MIŃSKIE SIŁACZKI NA POCZ. XX W. | EWA FELIŃSKA | UNIA LUBELSKA

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 4 (159)
KWIECIEŃ 2019



GRODZIEŃSKIE KAZIUKI

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 4 (159) KWIECIEŃ 2019



Zułowskie dzieciństwo Marszałka

Rodzice przyszłego Marszałka byli właścicielami dużego majątku, toteż wczesne dzieciństwo Ziuka, jak go nazywano w rodzinie, upływało w dostatku i beztrosce

25



Nabożeństwo pasyjne gorzkie żale

W Wielkim Poście w każdą niedzielę w kościołach rozbrzmiewają gorzkie żale - stały, wielkopostny element przeżywania tajemnicy męki i śmierci Chrystusa

28

OD REDAKTORA

1 Nie zatracić sensu Świąt

FOTOREPORTAŻ

6 Grodzieńskie Kaziuki

WSPÓŁCZESNA BIAŁORUŚ

8 Jerzy Waszkiewicz. Aktualna ocena sytuacji

DZIEDZICTWO

10 Zdzisław J. Winnicki. Patriotyczno-społeczna działalność kobiet Polek na dalszych Kresach. Cz.2

15 Piotr Jaroszyński. Ewa Felińska

17 Adam Łojkowicz. Historia Kościoła na Ziemi Wołkowyskiej

HISTORIA

18 Jerzy Waszkiewicz. Unia Lubelska. Cz.2.

23 Jan Jerzy Milewski. Paweł Aleksiuk – zapomniany białoruski polonofil

25 Mieczysław Jackiewicz. Zułowskie dzieciństwo Marszałka

RELIGIA

28 Halina Bursztyńska. Nabożeństwo pasyjne gorzkie żale

W KRĘGU SZTUKI

32 Irena Waluś. W artystycznym świecie Aniołów

POEZJA

34 Wiersze Jana Romana

BIBLIOTEKA

35 Smoleńsk. 96 wspomnień

POCZTA

36 Listy Czytelników

Na pierwszej stronie okładki: Najładniejsze serce kaziukowe, wykonane przez gospodynie z Mołodeczna – symbol Jarmarku. Fot. Irena Waluś

Na ostatniej stronie okładki: Uczestnicy zespołu Młode Babcie z Mińska. Fot. Irena Waluś

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany tytułów.
Poglądy Autorów nie zawsze są zbieżne z poglądami Redakcji

REDAKTOR NACZELNA: *Irena WALUŚ* i.walus@op.pl tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA: *Danuta KARPOWICZ*
SKŁAD I ŁAMANIE: *Alaksiej SALEJ*

ARCHIWUM: KRESY24.PL/ARCHIWUM-MAGAZYNU-POLSKIEGO/
OKŁADKA: **MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE**

WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Jerozolimskie 30 lok.14
00-024 Warszawa, tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

Nie zatracić sensu Świąt



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
«MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

Dzisiaj prawie na każdym kroku bombardują nas reklamy, w mediach obowiązuje ideologia konsumpcjonizmu – trudno nie ulec jej wpływowi. Dobra materialne dla wielu stają się wyznacznikiem jakości życia. Wbrew pozorom, wbrew całej tej ideologii sporo osób zaczyna szukać dla siebie jakiejś dyscypliny i samoograniczenia. «W kulturze przesytu i nadmiaru dążenie do minimalizmu niesie ulgę i poczucie wolności» – podkreśla Wojciech Eichelberger, znany polski psycholog i psychoterapeuta. Zauważa on, że osoby z tzw. pokolenia Y wiedzą o tym i nie dają się wmanewrować w realizowanie konsumpcyjnych, popkulturowych wzorców i marzeń.

Zbliża się najważniejsze święto chrześcijańskie. Wielu z nas przed Wielkim Postem i Świętami Wielkanocnymi ma dobre chęci zmienić na lepsze coś w wymiarze duchowym swojego życia. Stąd postanowienia wielkopostne. Nie znalazłam danych, ile osób przestrzega postu na Białorusi, natomiast jedno z badań podaje, że Wielki Post jest przestrzegany aż przez 85 procentów Polaków.

Post ma także dobre działanie na nasze zdrowie. Wojciech Eichelberger zaznacza: «Post jest uniwersalnym, ponadreligijnym rytuałem. Ma także czysto fizjologiczny, fizyczny wymiar, bo na przełomie pór roku organizm chce się oczyścić, pozbyć się złogów i nadmiaru zimowego tłuszczu. Ale najważniejsze w poście jest to, że oczyszczone i lżejsze ciało w mniejszym stopniu zakrywa i zagłusza naszą duchową istotę. Post sprawia, że dusza zaczyna być widoczna». To nie metafora. Gdy człowiek odnosi zwycięstwo nad sobą, nad swoimi słabościami, czuje się rzeczywiście wolny i duchowe wartości stają się dla niego istotniejsze. Inna sprawa, że nie wszyscy potrafią wytrwać w swoich postanowieniach.

Dla wielu osób przygotowania do Świąt Wielkanocnych kojarzą się raczej z intensywną krzątaniną, a powinniśmy znaleźć czas na bardziej pogłębione przeżywanie Wielkiego Postu np. wziąć udział w rekolekcjach, w gorzkich żalach, Drodze Krzyżowej, w obchodach Triduum Paschalnego. Oczywiście trzeba zrobić porządki w domu i na podwórku, żeby wszystko wokół nas było czyste i odnowione, bo Święta Wielkiej Nocy są symbolem odnowy, także i w tym wymiarze. Trzeba zrobić zakupy i sporo się napracować, żeby przygotować śniadanie wielkanocne.

Ale czy w dzisiejszych czasach nie przywiązujemy zbyt dużej wagi do zewnętrznych atrybutów świąt? Dążymy z całych sił do tego, żeby wszystko zrobić na poziomie, nie gorzej niż u innych, a lepiej, zadziwić gości wykwintnymi daniami, drogą dekoracją stołu i domu etc. Może idealizuję, ale gdy wracam myślami do czasów dzieciństwa, to wydaje mi się, że wtedy wszystko było prostsze, biedniejsze, ale nie na pozór, autentyczne – ludzie umieli się cieszyć ze wszystkiego, a najbardziej z tego, że mogą świętować razem, kontynuować tradycje przodków.

Jak co roku chyba większość z nas marzy, że w tym roku uda się nam szczęśliwie zachować równowagę między zewnętrznym obyczajem, a tym wszystkim, co służy odnowie ducha. Jest jeszcze na to trochę czasu. Wtedy triumfalne, bo zwycięskie «Alleluja!» nabierze szczególnej wymowy i mocy w Poranek Wielkanocny ■





W Kuropatach

Apel do prezydentów

Działacze społeczni i opozycyjni politycy z Białorusi zwrócili się do przywódców Polski, Niemiec, Austrii i Izraela.

List otwarty z prośbą o włączenie Kuropat do programu oficjalnej wizyty na Białorusi 29 czerwca w związku z odsłonięciem pomnika ofiar nazizmu w Małym Trościeńcu pod Mińskiem.

List m.in. podpisała Swietłana Aleksijewicz, laureatka literackiej Nagrody Nobla.

Władze białoruskie do tej pory ukrywają fakt komunistycznego ludobójstwa i skalę represji stalinowskich.

– Zwracamy się do Was Panowie Prezydenci (…) o włączenie Kuropat do programu wizyty na Białorusi. Prosimy o złożenie kwiatów na grobach bezimiennych ofiar komunistycznego terroru – napisano w liście.

Wg historyka Igora Kuzniecowa, w Trościeńcu mogą spoczywać szczątki 3870 polskich oficerów z tzw. Białoruskiej Listy Katyńskiej. Z jego ustaleń wynika, że w różnych miejscach Białorusi, w ll. 1940-1941 z rąk NKWD mogło zginąć co najmniej 8,5 tys. polskich oficerów.

W okolicach Mińska znajduje się 13 miejsc, gdzie dokonywano masowych egzekucji. Największe to Kuropaty, Park Czeluskinców, Łoszyca i Trościeniec.

Dochodowy eksport

Ponad miliard dolarów – tyle stanowią zyski z eksportu broni.

Państwowy Komitet Przemysłu Wojskowego RB ogłosił wyniki za 2018 r. Rosja przestała być klientem nr 1, ponieważ jej dozbrajanie jest praktycznie zakończone.

Geografia eksportu jest zrównoważona, tzn. po ok. 1/3 eksportu trafia do Rosji, krajów WNP i krajów spoza wspólnoty. Przy takim rozkładzie przemysł obronny czuje się stabilnie i nie zależy od koniunktury rynkowej w poszczególnych krajach.

Największym odbiorcą z WPN jest Azerbejdżan – w 2018 r. stał się nr.1 (411 mln dolarów). Jednak eksport tu zacznie spadać w miarę realizacji zamówień.

Dla utrzymania wydajności trzeba coraz więcej nowych klientów: sprzęt wojskowy ma długi okres eksploatacji, tu można zarabiać na serwisie i modernizacji. Są plany na rynek kazachstański, monarchie arabskie, Egipt, Wietnam, Mjanma, Pakistan, ale jest duża konkurencja.

Po drugie, ma być rozwój nowych produktów.

W skrócie

Zgładzeni w Wilnie powstańcy styczniowi, w tym Konstanty Kalinowski i Wacław Sierakowski, spoczną pod płytą z napisami w 3 językach: litewskim, polskim i białoruskim.

24 marca na skwerze Kijowskim w Mińsku odbył się koncert z okazji 101. rocznicy proklamowania Białoruskiej Republiki Ludowej.

Po tym koncercie zatrzymano Zmiciera Daszkiewicza. B. lider Młodego Frontu został ukarany wysoką grzywną 1147,5 rubli (ponad 500 dolarów). Podczas świątecznego wiecu wzywał uczestników, by nie zapominali o Kuropatach.

Cytat Łukaszenki: «98% Białorusinów jest przeciwko zjednoczeniu Rosji i Białorusi».

Rosja nie płaci za swoje bazy wojskowe na Białorusi: stację radiolokacyjną w Hancewiczach i punkt łączności marynarki wojennej k. Wilejki.

Prezydent RP na obchody 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej zaprosił Łukaszenkę, który otrzymał podobne zaproszenia także z Łotwy i Austrii.

Podczas dwustronnych spotkań grupy roboczej ds. Traktatu o Państwie Związkowym, temat ewentualnej prezydentury Putina w zjednoczonym państwie po 2024 r. był omawiany – potwierdził minister MSZ Władimir Makiej w rozmowie z portalem tut.by.

Przygotowała
Wanda ROMAŃCZUK



WIZYTA PREZYDENTA RP ANDRZEJA DUDY NA POLIGONIE WOJSKOWYM W ŻAGANIU

20 lat w NATO

Polska 12 marca 1999 r. została przyjęta do Paktu wraz z Czechami i Węgrami.

4 marca prezydent RP A. Duda zainaugurował obchody wraz z szefem MON M. Błaszczakiem, spotkał się z polskimi i amerykańskimi żołnierzami na poligonie wojskowym w Żaganiu.

Polska zbudowała silną pozycję w NATO. Wydaje 2% PKB na obronę, ponad 20% budżetu obronnego idzie na modernizację armii. Wydatki na obronność wzrosną do 2,5% PKB w r. 2030.

Polscy żołnierze uczestniczą w misjach zagranicznych prowadzonych pod flagą Sojuszu, troszcząc się o bezpieczeństwo w wymiarze regionalnym i globalnym: Albania (1995-96), Kosowo (od 1999), Bośnia i Hercegowina (1995-2004), Afganistan (od 2002), Irak.

Polskie samoloty myśliwskie systematycznie chronią przestrzeń powietrzną Litwy, Łotwy i Estonii, a Marynarka Wojenna działała aktywnie na rzecz bezpieczeństwa szlaków morskich na Morzu Śródziemnym (2001-11, 2017). W ll. 2005-06 Polska niosła pomoc inżynieryjną po trzęsieniu ziemi w Pakistanie.

Polscy oficerowie, dyplomaci i pracownicy cywilni zajmują stanowiska w Kwaterze Głównej NATO oraz w strukturach dowódczych Sojuszu.

Równość w pracy

Jest ważna pomiędzy kobietami a mężczyznami na rynku pracy.

Mówiono o tym podczas konferencji «Przedsiębiorcze kobiety». W 2018 r. brytyjski tygodnik «The Economist» opublikował ranking krajów, w których kobiety mają największą szansę na równe traktowanie w pracy. Polska zajęła w nim 7. miejsce na 29 państw. Brano pod uwagę różnicę w zarobkach kobiet i mężczyzn, prawa macierzyńskie, reprezentację kobiet na kierowniczych stanowiskach w firmach i w parlamencie.

Minister inwestycji i rozwoju Jerzy Kwieciński, powołując się na raport «Polski biznes silny kobietami» zauważył, że 34% wyższej kadry kierowniczej w polskich firmach stanowią kobiety, co daje 3. miejsce w Europie. Badanie przeprowadzono wśród menedżerów średniego i wyższego szczebla w 33 krajach (2018). W Polsce rośnie liczba startupów zarządzanych przez kobiety.

Na świecie odsetek kobiet, które osiągnęły sukces w tworzeniu innowacyjnych firm wynosi 2-3%.

W skrócie

Polska znalazła się na 40. miejscu wśród najszczęśliwszych krajów świata w raporcie ONZ. Wzięto pod uwagę takie kryteria, jak długość życia w zdrowiu czy PKB na mieszkańca. RB znalazła się na 81. pozycji.

Rekordową sumę ok. 176 mln zł zebrano podczas tegorocznego 27. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Powstanie film o Paderewskim, jednym z ojców Niepodległości.

Obchody 100-lecia Powstań Śląskich zainaugurowano w Katowicach.

Aleksandra Dulkiewicz zwyciężyła w I turze wyborów i już objęła urząd prezydenta miasta Gdańska.

Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o świadczeniu «Emerytura plus», chodzi o «trzynastkę» dla emerytów i rencistów.

Od połowy grudnia br. zacznie kursować pociąg z Brześcia do Budapesztu, to efekt negocjacji między kierownictwem Białoruskiej Czyhunki a dyrekcją PKP.

Do obsługi Centralnego Portu Komunikacyjnego ma powstać ok. 1,6 tys. km nowych linii kolejowych.

– To Izrael rozpoczął ostatni kryzys w relacjach z Polską i to Izrael powinien go zakończyć – oświadczył prezydent RP w wywiadzie dla «Jerusalem Post».

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Palmy wileńskie

Trafiły na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego Litwy.

Tradycje palmiarstwa na Wileńszczyźnie sięgają kilkuset lat. W podwileńskich wsiach: Krawczuny, Nowosiołki, Ciechanowiszki, Wilkiszki prawie w każdym domu panie od pokoleń wiją palmy. Najstarsze źródła ikonograficzne nie są jednak liczne. W 1847 r. powstał obraz Kanuta Rusieckiego «Litwinka z palmami», natomiast polski etnograf Oskar Kolberg w poł. XIX w. pisał o palmach miejskich z papierowych kwiatków i o palmach wiejskich z mchu, borówek, widłaka, wierzby i in. roślin. Swój wkład w rozpowszechnienie twórczości podwileńskich gospodyń miał malarz i grafik Ferdynand Ruszczyc.


BFL/Andrius UFARTAS

Dzieła wileńskiej palmiarki

Tradycyjna wileńska palma to wałeczek uwity z suchotników naturalnych i farbowanych, zakończony «mietliczką». Są też palmy o innych kształtach, o nazwach takich jak «brzuszki», «grzybki» czy «serduszka». Do wicia palm palmiarki wykorzystują ok. 150 gatunków różnorodnych roślin. Pierwotnie palmy wileńskie były ściśle związane z obrządkiem Niedzieli Palmowej, dziś utraciły już swój wyłącznie sakralny charakter. Renesans palm wileńskich nastąpił w latach 80.-90. XX w., zbiegając się z odrodzeniem tradycji Jarmarku Kaziukowego.

Wileńska palma dzisiaj jest znana daleko poza granicami Litwy, jest symbolem Wileńszczyzny, jednym z najbardziej charakterystycznych pamiątek z Wilna.

– Teraz jesteśmy pewni, że tradycja wicia palm nie zaginie – powiedziała wileńska palmiarka Agata Granicka. – Pozwoli to na pozyskiwanie państwowego wsparcia finansowego dla rozwoju tradycji.

Pamięci Żołnierzy Wyklętych

Przed Domem Polonii im. Prof. A. Stelmachowskiego w Warszawie w dn. 1 marca odbyło się otwarcie wystawy IPN.

Autorem koncepcji wystawy «Zapomniane ogniwo. Konspiracyjne organizacje młodzieżowe na ziemiach polskich w latach 1944/1945-1956» jest dr hab. Jacek Wołoszyn z IPN – podaje portal «Wspólnoty Polskiej».

W otwarciu wystawy uczestniczyli m.in. prezes IPN Jarosław Szarek, prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Dariusz Piotr Bonisławski, ks. bp Wiesław Lechowicz.

– Będziemy propagowali wystawę podczas kongresów, które organizujemy w Ameryce Południowej, Północnej oraz w Polsce. Będziemy pokazywać za pomocą Biura Edukacji Narodowej IPN, publikacji, jak być patriotą, Polakiem, kochać swoją Ojczyznę – powiedział Dariusz Piotr Bonisławski.

Wystawa przypomni nieznane historie konspiracyjnych organizacji, które były tworzone spontanicznie i niezależnie przez młodzież w ll. 1944-1956 przeciwstawiających się nowemu zniewoleniu. Szacuje się, że w tym czasie istniały przynajmniej 972 podziemne związki młodzieżowe, skupiające ok. 11 tys. członków. Zakładali je we wszystkich regionach uczniowie, studenci, młodzi robotnicy i chłopi w wieku 14-21 lat. Przyświecały im te same cele: przekonanie społeczeństwa do kontynuowania oporu i obrony własnego systemu wartości. Zasadniczym jednakże zadaniem było odzyskanie niepodległości, rozumianej jako warunek restytucji wolności osobistej.

Wystawa pod tym tytułem zostanie otwarta w kilkunastu miastach Polski.

Przygotowała
Wanda ROMAŃCZUK

Noblista Gerhart Hauptmann

Niemiecki dramaturg i powieściopisarz (1862-1946) otrzymał literacką nagrodę Nobla w 1912 r.

To kolejny noblista związany z Polską, ur. w Szczawnie-Zdroju (Bad Salzbrunn), spędził w tych stronach sporo czasu, w Polsce też zmarł, w Agnieszkowie (dzielnica Jeleniej Góry). W 1891 r. przeniósł się do Schreiberhau (Szklarska Poręba). Od 1901 r. mieszkał na zmianę w Agnetendorf (Jagniątków), Berlinie oraz na wyspie Hiddensee we wsi Kloster, gdzie go pochowano. W jego domu w Polsce mieści się Miejskie Muzeum.

W swej twórczości często przedstawiał środowiska nizin, biedę, wyzysk i niesprawiedliwość społeczną. Mistrz charakteryzacji przy pomocy subtelnych środków. Za życia był bardziej znany niż Thomas Mann. Jego brat Carl Hauptmann także był znanym niemieckim pisarzem.



GERHART HAUPTMANN

Po inscenizacji pierwszej sztuki «Przed wschodem słońca», burzącej wszelkie reguły teatru stał się sławny. Cesarz Wilhelm II po wystawieniu w Berlinie «Tkaczy», w proteście zrezygnował z teatralnej loży. «Tkacze» (1892) to jego najgłośniejsze i najważniejsze dzieło. W późniejszej twórczości poszukiwał nowego stylu, wynikiem była eklektyczna mieszanka środków naturalistycznych z motywami baśniowymi, np. w dramacie «Zatopiony dzwon» (1896). Na podstawie utworów Hauptmanna powstało wiele filmów fabularnych – pierwszy już w 1913 r. (Atlantyda). Pisał również prozę: opowiadania i powieści. Wg jego sztuki ekspresjonistycznej «Schwarze Maske» (1928) Krzysztof Penderecki napisał operę «Czarna maska».

W Niemczech sławę Hauptmanna przyćmił jego oportunizm. Przyklaskiwał I wojnie światowej, w czasach Republiki Weimarskiej brany był pod uwagę jako kandydat na prezydenta. Po dojściu do władzy nazistów w 1933 r. nie zdobył się na krytykę i wycofał się z życia publicznego. Był na Gottbegnadeten-Liste wśród Niezastąpionych.

Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich

Jest obchodzony w dn. 23 kwietnia.

Ustanowiło go w 1995 r. UNESCO na wniosek rządu Hiszpanii i Międzynarodowej Unii Wydawców. Święto zainaugurowano w Barcelonie, w setną rocznicę powstania Unii.

23 kwietnia to szczególna data w historii literatury światowej – rocznica urodzin lub śmierci takich pisarzy jak Miguel de Cervantes, William Shakespeare, Vladimir Nabokov.

W Katalonii na 23 kwietnia przypada święto narodowe – dzień św. Jerzego, patrona Katalonii. Tego dnia kobiety obdarowywano, zgodnie z tradycją, czerwonymi różami – miał to być symbol krwi smoka, którego pokonał św. Jerzy. Mężczyźni zaś otrzymywali od pań książki. W 1926 r. wydawca Vicente Clavel Andrés zaproponował ustanowienie dnia książki. Dzień Książki był w Hiszpanii obchodzony już w roku 1930, od 1964 r. – w innych krajach hiszpańskojęzycznych, a od 2007 r. – także w Polsce.

Pierwsza międzynarodowa konwencja, której przedmiotem była ochrona praw autorskich dzieł literackich i artystycznych, pochodzi z roku 1886. Dopiero jednak siedemdziesiąt lat później, w 1956 r. zaczęła obowiązywać Powszechna Konwencja ds. Copyright. Dwadzieścia lat później przystąpiła do niej Polska. Znak copyright, czyli zastrzeżenia praw autorskich, możemy zobaczyć na różnego rodzaju wydawnictwach: książkach, filmach, płytach itd.

Z okazji Światowego Dnia Książki i Praw Autorskich na całym świecie podejmowane są różne inicjatywy, które służą promocji czytelnictwa oraz ochrony praw autorskich i własności intelektualnej.

UNESCO nadaje tytuł Światowej Stolicy Książki, który jako pierwszy otrzymał Madryt. Co roku jest przyznawany przez UNESCO jako wyróżnienie dla najlepiej przygotowanego przez dane miasto programu promującego książki i czytelnictwo.

PRZYGOTOWAŁA
ANNA MALINOWSKA

Grodzieńskie Kaziuki

W tym roku Kiermasz Kaziukowy, organizowany co roku przez Związek Polaków na Białorusi, miał miejsce w dn. 3 marca. Rzadki to przypadek, gdy Kaziuki odbywają się nie w Wielkim Poście, a podczas karnawału w jego ostatnią niedzielę. W związku z tym akcent został położony na zabawę, nie zapominając jednak, że Kaziuki to przede wszystkim święto rękodzielników. Tym bardziej, że przypomniał o tym nie kto inny, a św. Kazimierz, m.in. patron rękodzielników, przybyły na Grodzieńskie Kaziuki na białym koniu. Odczytał on przesłanie do uczestników kiermaszu.

Goście jarmarku mogli nabyć palmy, pisanki, dekoracje wielkanocne, serca kaziukowe, wyroby filcowe, dzieła kowalskie, przepiękne obrazy haftowane, autorską biżuterię i in. Było z czego wybierać!

W tym roku goście doskonale się bawili: mogli potańczyć w rytm melodii ludowych, a nawet cygańskich. Został także zaprezentowany bogaty program artystyczny. Wszystkich zauroczył występ zespołu Białe Skrzydła z Mołodeczna zarówno tańcami, jak i piosenkami. Wspaniale wystąpił też zespół Zabawa ze Stołpców. Jego solistka Jana Ukraincewa dodała dużo energii do zabawy przybyłym na kiermasz.

Występ jeszcze jednego zespołu sprawił publiczności wiele radości – Młode Babcie z Mińska, w którym dało się zauważyć także dwóch panów. Eleganccy, rzeczywiście młodzi swoją energią i wyglądem. A jak zaśpiewali!

Dobrze było się bawić łącząc dwie tradycje: ludową i karnawałową.



Irena Waluś

Artyści z Mołodeczna na czele z Wiktorem Baranowiczem jak zawsze zauroczyli publiczność swymi występami



Irena Waluś

Na stoisku Kaziukowym



Irena Waluś

Podczas zabawy na Kaziukach



Irena Waluś

Przybycie św. Kazimierza na Grodzieńskie Kaziuki



Irena Waluś

Zespół Zabawa ze Stołpców wraz z charyzmatyczną solistką Janą Ukraincewą



Irena Waluś

Jak co roku na stoiskach rękodziałaczy królowała palma

Aktualna ocena sytuacji



JERZY WASZKIEWICZ



ALEKSANDER ŁUKASZENKO

Na początku tego roku Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego we Wrocławiu wydało raport pt. «Białoruś między Wschodem a Zachodem: stare/nowe dylematy», autorstwa Marii Dyner, kierownik programu Europa Wschodnia w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych, i Maxima Rusta, białoruskiego politologa, redaktora czasopisma «New Eastern Europe».

Publikacja ta stanowi część projektu «Polscy eksperci na Mińsk Forum», finansowanego przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RFN. Wydawca – Kolegium Europy Wschodniej – zastrzegł, iż przedstawione w tym raporcie opinie należą do jego autorów i nie muszą być zgodne z poglądami pracowników, partnerów i sponsorów Kolegium.

Raport składa się z rozdziałów poświęconych aspektom politycznym i gospodarczym, kwestii bezpieczeństwa oraz zagadnieniom społecznym, historycznym, kulturalnym i tożsamościowym w ujęciu uogólniającym. Na samym początku zaznaczono w nim, że na Białorusi stworzono jeden z najbardziej stabilnych i skonsolidowanych porządków niedemokratycznych na obszarze postsowieckim. Do 2014 roku polityka zagraniczna państwa białoruskiego była w całości nastawiona na zbliżenie z Rosją. Po aneksji Krymu natomiast i rozpoczęciu konfliktu na wschodzie Ukrainy polityka ta zaczęła się zmieniać. Lecz mimo częściowej modyfikacji formy treść istniejącego na Białorusi ustroju pozostała taka sama. Trzonem białoruskiej władzy zostaje jedna osoba, samodzielnie odpowiadająca za podział politycznych i gospodarczych zasobów władzy. W ostatnich miesiącach, zauważają autorzy, znacząco nasiliły się konflikty między resortami siłowymi a Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Autorzy uważają również, iż w polityce zagranicznej największym dylematem dla Białorusi, jako państwa leżącego między Wschodem a Zachodem, pozostaje skuteczne manewrowanie pomiędzy Rosją i państwami zachodnimi, co przynosi Białorusi wymierne korzyści. Podkreśla się także, że część urzędników należy do zwolenników normalizacji i intensyfikacji stosunków z Zachodem.

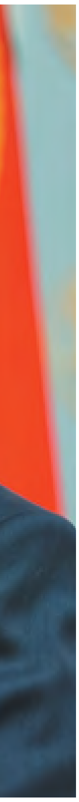
Białoruska gospodarka, mówi się w raporcie, jest uzależniona od kondycji zaledwie kilku przedsiębiorstw, głównie z sektora petrochemicznego. Znacznym ciężarem dla Białorusi jest konieczność spłaty zagranicznych kredytów, które w okresie lat 2019-2025 mają wynieść niemal 23,5 mld dolarów. Na ich zwrot Białoruś będzie musiała przeznaczyć 1/7 swoich dochodów.

Kolejnym problemem jest uzależnienie handlowe od Rosji. Według danych Narodowego Banku Białorusi, w 2017 roku udział Rosji w handlu zagranicznym Białorusi stanowił 52,5%. Na wschodniego sąsiada przypadał 91% białoruskiego deficytu handlowego. Ujemny bilans w handlu z Moskwą

w 2018 roku, w porównaniu do 2017, zwiększył się prawie dwukrotnie, wynosząc 7,15 mld dolarów. Pozostawienie państwa bez reform, sugeruje się w raporcie, grozi bardzo poważnym kryzysem gospodarczym w przyszłości. Reformy i prywatyzacja sektora państwowego mogą natomiast spowodować gwałtowny wzrost bezrobocia i wybuch niezadowolenia społecznego, a w konsekwencji zmianę władzy.

Białoruś, piszą autorzy raportu, ze względu na sojusz z Rosją, umowę o Państwie Związkowym, brak źródeł finansowania nie jest w stanie prowadzić samodzielnej polityki bezpieczeństwa. Zgodnie z umową o utworzeniu Państwa Związkowego z 1999 roku, Białoruś i Rosja powinny prowadzić uzgodnioną politykę zagraniczną i bezpieczeństwa. W obecnych warunkach nie jest to sprawą łatwą, albowiem wspieranie separatystów na Ukrainie dowiodło, że Rosja uznaje działania zbrojne za część polityki zagranicznej i jest gotowa do interwencji w państwach uznawanych przez nią za strefę wpływów Moskwy – twierdzą A. M. Dyner i M. Rust. Głównym problemem Białorusi w dziedzinie bezpieczeństwa, podkreślają oni, jest to, że kraj ten ma bardzo ograniczone możliwości współpracy z podmiotami innymi niż Rosja. Jednocześnie białoruskie władze obawiają się dalszego wzmocnienia wschodniej flanki NATO i amerykańskiej obecności wojskowej w Polsce. Obawy te nie wynikają z założenia, że działania takie są wymierzone w Białoruś, lecz związane są raczej z ewentualną reakcją Rosji. W tej sytuacji, sądzą autorzy raportu, jedyną szansą dla Białorusi jako państwa «pomiędzy» staje się powrót do idei neutralności.

Na obecnym etapie nie da się jednoznacznie stwierdzić – piszą autorzy raportu – która wizja tożsamości narodowej i państwowej





EASTBOOK.EU

W BIAŁORUSKIEJ GOSPODARCE NADAL BRAK REFORM

jest dominująca wśród większości białoruskiego społeczeństwa. Tożsamość, przynajmniej znacznej jego części, można ująć w następującą kategorię: «ja Białorusin», która jednocześnie oznacza «ja ruski», co wcale nie musi świadczyć o całkowitej identyfikacji z Rosjanami. Wskazuje raczej na przynależność do konkretnego kręgu kulturowo-cywilizacyjnego. Z kolei określenie się jako Białorusin jest bardziej składnikiem tożsamości obywatelskiej i państwowej. Niewyraźna i niezdefiniowana tożsamość społeczeństwa ma coraz większy wpływ na charakter procesów społeczno-politycznych przebiegających w państwie i poza jego granicami.

W sumie raport nie zawiera jakichś odkrywczych ocen i wniosków. Umieszczone w nim tezy i obserwacje niejednokrotnie były przedmiotem omówienia i dyskusji na łamach jak specjalistycznych wydawnictw naukowych, tak i mediów. Wszelako niewątpliwą zaletą omawianej analizy jest jej zwięzły charakter skupiający się na kwestiach zasadniczych, mających żywotne znaczenie dla istnienia białoruskiej państwowości. Warto jednakowoż poczynić kilka uwag, nie negując oczywiście generalnie słusznych, naszym zdaniem, podstawowych twierdzeń tego przekazu.

Wniosek autorów o tym, że «białoruskie władze nadal będą prowadziły politykę normalizacji i umiarkowanej intensyfikacji kontaktów z państwami zachodnimi» nie jest tak oczywisty, jakim może się wydawać na obecnym etapie białoruskiej polityki zagranicznej. Nie chodzi tu tylko o działania Mińska w myśl założeń dyplomacji Kremla, uwarunkowane wspólnotą celów w ramach tzw. Państwa Związkowego. Zarówno konstrukcja dzisiejszego państwa białoruskiego, jak i sowiecka mentalność jego twórców niezgodne są z cywilizacyjnymi, politycznymi, kulturalnymi założeniami i normami społeczeństw zachodnich. W tych warunkach zbliżenie może mieć



Białoruska doktryna wojskowa opiera się na współpracy z Rosją

charakter jedynie koniunkturalny i tymczasowy, być może dość krótkotrwały. Co więcej, samodzielność białoruskich władz w tym zakresie jest dość ograniczona i może być jeszcze bardziej zredukowana w razie eskalacji ekspansji Rosji.

Wątpliwym wydaje się twierdzenie autorów o neutralności Białorusi w konflikcie rosyjsko-ukraińskim, gdyż owa «neutralność» sprowadza się głównie do deklaracji i posunięć o charakterze propagandowym, przynoszących wymierne doraźne korzyści. W tym wypadku mówić można raczej o zachowaniu pewnego umiaru, unikaniu formalnego uznania aneksji Krymu, oraz otwartej aprobaty rosyjskiego poparcia separatystów na wschodzie Ukrainy. Nie jest też do końca zrozumiałe, na czym gruntuje się przekonanie autorów o zaprzestaniu stosowania masowych represji do «kontrelity», czyli opozycji systemowej, która ich zdaniem «przestała być zagrożeniem dla władz». Otóż zdezorganizowana opozycja przestała stanowić niebezpieczeństwo dla grupy dzierżącej władzę już od początku lat dwutysięcznych, kiedy to represje wobec niej zaczęto stosować wybiórczo. Niemniej jednak nadal ostro reaguje się na każdy przejaw samodzielności i niekontrolowanej odgórnie działalności społecznej, upatrując w tym potencjalne zagrożenie dla obecnych rządów i działając zapobiegawczo. To, co autorzy raportu nazywają «miękką białorutenizacją» jest niczym innym, jak zaledwie poluzowaniem kagańca nałożonego na szerzenie białoruskości i używanie języka białoruskiego w życiu społeczno-politycznym.

Podobne zjawisko występuje w polityce historycznej, która zasadniczo nie zmieniła swej sowieckiej optyki. Na końcu drobna uwaga terminologiczna. W omawianym tekście raz po raz używane są połączenia wyrazowe «elita rządząca» i «elity władzy». Warto więc rozważyć, na ile zasadne jest używanie określenia «elity» w stosunku do dzisiejszego «białoruskiego establishmentu», albowiem trzeba zdawać sobie sprawę z różnicy zachodzącej pomiędzy nomenklaturą a tradycyjnie rozumianą elitą społeczeństwa. Ostatnia jest nosicielem wyższych wartości określonej zbiorowości, wtedy jak nomenklatura stanowi wyłącznie zawodową grupę administrującą ■

Patriotycz kobiet Pol



Zdzisław J. Winnicki

Początek artykułu w nr. 03/2019

Mińszczyzna początku XX wieku

Postawy kobiet, Polek Mińszczyzny, realizowały się odpowiednio do możliwości politycznych w ówczesnym Kraju Północno-Zachodnim Imperium Rosyjskiego. Czas tamten miał swoje etapy zdawało się wyłącznie postępowe dla Sprawy. Dzieło trwało aż do zagłady Kresów.

Pozostała pamięć i… inna w wymiarze, współczesna praca społeczna Polek, jaką kontynuują od ponad 30 lat dzielne działaczki Związku Polaków na Białorusi. W 100-lecie odzyskania Niepodległości wspaniałym Polkom Mińszczyzny winni jesteśmy pamięć.

Literatki i artystki

Działalność literacka dawała niemal natychmiastowy rozgłos i w większości stanowiła trwały dorobek kulturowy. Wspominaliśmy o tym na jednej z konferencji w Instytucie Polskim w Miń-

...no-społeczna działalność
...ek na dalszych Kresach



Gimnazjum żeńskie w Mińsku na pocz. XX w.

sku, gdy prezentowaliśmy główne postacie ludzi pióra. Zatem wyłuskajmy literatki z przedstawionego wcześniej zestawu: na ponad 50 pisarzy, literatów, pamiętnikarzy, dramatopisarzy Mińszczyzny, których w sposób znaczący odnotowała historia literatury, kobiety stanowiły liczebnie dziesiątkę.

Zaliczamy do nich następujące autorki.

Zofia Kowalewska autorka znakomitego, tyle literacko co dokumentalistycznie, pamiętnika-dokumentu pt. «Obrazki Mińskie».

Ludwika Życka i Michalina Łęska szczególnie zasłużone wydaną monografią dokumentalną zat. «Działalność popowstaniowa Polaków na Ziemi Mińskiej: Materiały i wspomnienia». Na szczęście zdążyły ją wydać tuż przed II wojna światową.

Obie pisarki za substrat życia kulturalnego Mińska i Mińszczyzny uznają przede wszystkim liczne wówczas w tej krainie polskie ziemiaństwo, mieszczan pochodzenia szlachecko-ziemiańskiego, a następnie przodujące warstwy mieszczańskie nieszlacheckiego pochodzenia zajmujące się typowymi zawodami miejskimi. Z warstw tych wywodzili się uczniowie mińskiego gimnazjum, z których wielu rozsławiło Kraj, z którego pochodzili, w rozmaitych dziedzinach życia publicznego w tym w literaturze i nauce. Te dwie dziedziny, jakimi zajmowali się w przyszłości mińscy absolwenci – wybitni mińszczanie, trudne są do rozdzielenia, gdyż ostateczną formułą dzieła było słowo pisane i drukowane.

Jak zaznaczają autorki monografii, rosyjska gubernia Mińska, a zatem praktycznie historyczna Mińszczyzna – Ziemia Mińska poza swą stolicą liczyła dziewięć miast powiatowych, 126 miasteczek oraz 9084 wsi. W tym interiorze znaczącą rolę kulturową, w tym literacką, zajmowali przede wszystkim Polacy pochodzenia ziemiańsko-szlacheckiego. W cennym skorowidzu obejmującym najbardziej znaczące miejscowości w Mińszczyźnie, Ludwika Życka i Michalina Łęska obok notki urbanistyczno-historycznej wskazują na wybitnych mińszczan, w tym parających się piórem. Zanim przejdziemy do opisu-sygnałów o bohaterach «literackiego Mińska» przedstawiamy za autorkami skrótową, terenową geografię kulturalno-literacką Mińszczyzny:

Emma Dmochowska

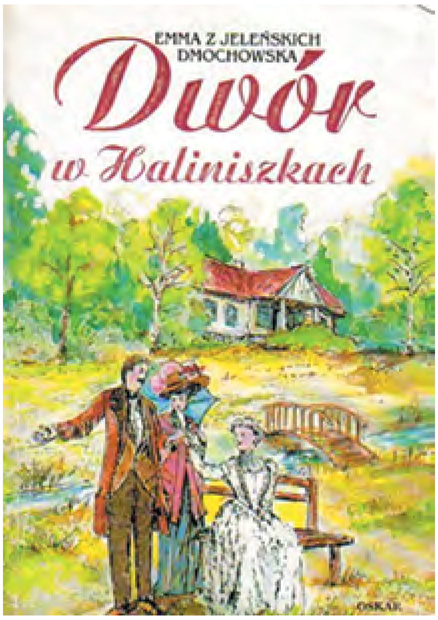
Z domu Jeleńska. Urodziła się 29 lutego 1864 r. w Komarowiczach nad Oresą w powiecie mozyrskim na Polesiu, w dobrach Jeleńskich. Polska dramatopisarka i powieściopisarka, działaczka oświatowa i społeczna, krajoznawczyni. Emma Dmochowska od roku 1890 jest organizatorką kursów dla nauczycieli. Pracowała w redakcjach pism «Zorza Wileńska» i «Jutrzenka». Podczas I wojny światowej wydawała pismo «Unia». Założyła Związek Patriotyczny Polek. Była członkinią wileńskiego Towarzystwa Oświaty Narodowej. Zmarła 24 stycznia 1919 r. w Wilnie.

W swojej twórczości literackiej omawiała problemy obyczajowe i społeczne, przywiązanie do ziemi ojczystej, tradycje szlacheckie. Jej utwory przełożono na języki niemiecki, czeski i rosyjski.

Emma Dmochowska napisała m.in. takie utwory: powieść «Panienka» (1899) nagrodzona w konkursie «Kuriera Codziennego», «Dwór w Haliniszkach» (1903), «Z miłości» (1903), dramat «Syn» (1904), «Obrączka» (1907), nowela



EMMA DMOCHOWSKA



WSPÓŁCZESNE WYDANIE KSIĄŻKI PISARKI

«Bociany» (1908), «Kobieto, puchu marny...» (1909), «Jubileusz i inne nowele» (1911), dramat «Krzywda» (1912), «Trzy pokolenia» (1913), «Matka» (1922).

Helena Skirmunttowa

Malarka, rzeźbiarka, uznana za pierwszą polską kobietę «poważnie zajmująca się rzeźbą w XIX wieku». Większość jej prac są znane tylko z fotografii. Helena Skirmunttowa (lub Skirmuntowa) pochodzi ze starożytnej rodziny litewskiej. Urodziła się 5 listopada 1827 roku w majątku Kołodno w pobliżu Pińska. Była córką Aleksandra Skirmuntta i Hortenzji z Ordów, siostrzenicą Napoleona Ordy.

Już w dzieciństwie, pobierała lekcje malarstwa u Wincentego Dmowskiego. Następnie pobierała nauki w Niemczech, Austrii i we Włoszech. W roku 1854 powróciła do Kołodna, nawiązała kontakty z artystami w Warszawie. W 1863 roku po wybuchu powstania styczniowego została zatrzymana i aresztowana, a po czterech miesiącach aresztu domowego w rodzinnej rezydencji w Pińsku została zesłana na Syberię, skąd w 1869 roku udało się jej wyjechać na Krym do miejscowości Bałakława. Jej stan zdrowia pogorszył się poważnie w 1873 roku. Zmarła w dn. 1 lutego 1874 r. po wyjeździe za granicę do Amélie-les-Bains w Pirenejach.

Od 1850 roku dominowały w jej twórczości motywy religijne, w tym również rzeźbione krzyże i świece paschalne.

Nieco później podjęła tematykę historyczną. Między innymi zaprojektowała po 1870 roku cykl płaskorzeźb, tablice i tryptyki, obrazujące domniemane wizerunki dawnych władców i bohaterów Litwy. Do najbardziej znanych prac tej artystki należą «Historyczne Szachy», dzieło przedstawiające wyprawę Jana III Sobieskiego pod Wiedeń. Pracowała nad nią etapami od 1864 aż do swej śmierci.

Zofia Trzeszczakowska

Z domu Mańkowska. Polska poetka i tłumaczka, pseudonim literacki autorki «Adam M-ski». Urodziła się w 1847 r. w Dorohowicy. Pisała wyłącznie pod pseudonimem literackim «Adam M-ski», stanowiącym skrót nazwiska jej ojca. Po jej śmierci ujawniono prawdziwe nazwisko. Swoje wiersze publikowała w pismach warszawskich i krakowskich, takich jak «Tygodnik Ilustrowany», «Ateneum», «Życie», «Głos», «Prawda». Jedynie poemat «Jeden z wielu» (1890) i zbiór wierszy «Przebrzmiałe akordy» udało się wydrukować; reszta publikacji została wstrzymana przez cenzurę. Tłumaczyła dzieła Byrona, Baudelaire'a, Camõesa, Lamartine'a, Mistrala, Machara.

Ta, dziś już niemal zapomniana,



Autoportret Heleny Skirmunttowej. 1855 r.



Zofia Trzeszczakowska, ps. Adam M-ski

poetka przez całe życie ukrywała swoją płeć i znana była powszechnie pod wspomnianym pseudonimem. Dopiero po jej śmierci okazało się, że autorką licznych przekładów jest kobieta. Trzeszczkowska tak dalece i tak konsekwentnie zatajała swą kobiecość, że nigdy nie wyjeżdżała do Warszawy, a stale przebywała w swym majątku rodzinnym. Kontakty zaś ze środowiskiem literackim i z redakcjami pism, w których publikowała, utrzymywała wyłącznie na drodze korespondencji. Główne utwory Trzeszczakowskiej to: «Jeden z wielu» (1890), «Przebrzmiałe akordy», «Tęskna», «Usta», «Wziąłem ci wszystko», «Zgasłe oczy».

Zmarła w dn. 7 października 1911 roku w rodzinnym majątku w Dorohowicy.

Ewa Felińska

Polska konspiratorka, zesłanka i autorka powieści obyczajowych.

Ewa Felińska z domu Wendorff urodziła się 26 grudnia 1793 r. w średniozamożnej rodzinie ziemiańskiej we wsi Uznoha. Jej ojcem był Zygmunt Wendorff (Wierzba – Wendorf) herbu własnego, a matką Zofia Sągajłło. Zygmunt Wendorff pracował jako prawnik w Nowogródku. W roku 1811 osiemnastoletnia Ewa Wendorff poślubiła Gerarda Felińskiego, właściciela dóbr w Wojutynie na Wołyniu, brata Alojzego Felińskiego. Ewa Felińska była matką sześciorga dzieci, m. in. Zygmunta, przyszłego arcybiskupa, metropolity warszawskiego.

Po śmierci męża w 1833 r. Felińska przeniosła się z dziećmi do Krzemieńca, gdzie związała się ze Stowarzyszeniem Ludu Polskiego Szymona Konarskiego. Została konspiratorką odpowiedzialną za prowadzenie w Stowarzyszeniu korespondencji w języku francuskim. W wyniku rozbicia siatki konspiracyjnej w 1839 r. Felińska została aresztowana i wyrokiem sądu zesłana na Syberię do Berezowa nad rzeką Ob. W Berezowie przebywała w latach 1839-1841, skąd przeniesiono ją do Saratowa nad Wołgą, w którym przebywała do 1844 roku. Zesłanie opisała we wspomnieniach zat. «Wspomnienia z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i w Saratowie» (1852), które ukazały się nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Była także autorką powieści: «Hersylia» (1849), «Pan deputat» (1852), «Siostrzenica i ciotka» (1853) oraz wspomnień «Pamiętniki z życia» (1856).

Zmarła 20 grudnia 1859 roku w Wojutynie.

Michalina Domańska

Pochodzi z Czyżewicz k. Słucka. Poetka i kronikarka. Jest autorką szkicu o losach unitów: «Nieznani Bohaterowie» oraz «Nieznane Bo-



Obecna Archikatedra Imienia Najświętszej Maryi Panny w Mińsku. Pocz. XX w.

haterki» o społecznej pracy kobiet Mińszczyzny. Michalina Domańska jest autorką wielu powieści i nowel o życiu Mińszczyzny, m. in. opisu tragedii szpitala w Cichiniczach, opracowanego i opublikowanego następnie przez Melchiora Wańkowicza. Jej utwory «Orlęta», «Jedna czternasta», «Brzydka» otrzymały nagrody w pismach literackich. Pisała także do czasopism francuskich oraz tłumaczyła na język francuski nowele Elizy Orzeszkowej. Jest twórczynią pięknych poezji o wygnaniu z Mińszczyzny. Już po wojnie zostały wydane: powieść «Gdy zabrzmiał złoty róg» (o ważnych zdarzeniach w społeczności mińskiej lat I wojny światowej), a także «Siostra Hania», «Żona ułana», «Panienka ze dworu».

Zmarła w 1939 r.

Konstancja Skirmunttówna

Populazytorka historii, publicystka. Urodziła się w 1851 roku w Kołodnie na Polesiu w rodzinie ziemiańskiej. Jest córką Kazimierza Skirmuntta i malarki oraz rzeźbiarki Heleny Skirmunttowej, wspomnianej wyżej. Była wychowana w atmosferze gorącego patriotyzmu.

Współpracowała z feministką Korzeniowską, która opracowała i wydała w Pińsku «Lamentar», elementarz «w narzeczu pińsko-białoruskim» w nakładzie kilku tysięcy. Działaczka oświatowa na Pińszczyźnie, autorka «Dziejów Litwy», zbioru legend pt. «Nad Niemnem i Bałtykiem» oraz monografii zat. «Mendog». Wyrażała orientację litewską w duchu pojednania Polaków z Litwinami. Zasłużona w uratowaniu i odnowieniu kościoła w Horodyszczu (powiat piński).

Zmarła 23 stycznia 1934 roku w Pińsku.

Helena Cepryńska

Pochodziła z Ziemi Słuckiej. Pisała po polsku, białoruski i litewsku. Poetka, twórczyni «wierszowanej publicystyki» i baśni. Publikowała w Mińsku, Wilnie, Lwowie i w Warszawie. Wiersze odnosiły się do historycznej pamięci Litwy oraz piękna Mińszczyzny.

Od 1920 r. mieszkała w Wilnie, gdzie współpracowała z pismami białoruskimi: «Sielanskaja Niva», «Palessie», «Biełaruska robotnica i sielanka». Deklarowała się jako patriotka białoruska.

Zmarła w roku 1930.

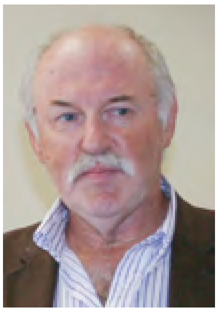
Lidia Małecka

Poetka drukująca w pismach polskich Wilna, Mińska, Petersburga. Pisała głównie poezję patriotyczną. Nie udało się pozyskać więcej wiadomości na jej temat.

C.d.n.

Zdzisław Julian Winnicki – prof. zwyczajny nauk społecznych, dr hab. nauk o polityce, dr nauk prawnych. Badacz europejskiej myśli politycznej, teorii cywilizacji, współczesnego ustroju i białoruskiej doktryny politycznej oraz najnowszej historii państwa i prawa Polski. Badacz stosunków narodowościowych w krajach WNP oraz statusu polskiej mniejszości narodowej na Białorusi i Litwie. Autor 9 monografii i druków zwartych, redaktor czasopism i opracowań pokonferencyjnych. Redaktor rocznika «Wschodnioznawstwo». Autor ponad 300 artykułów, studiów i recenzji. Kierownik Zakładu Badań wschodnich Instytutu Studiów Międzynarodowych oraz dyrektor Instytutu Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego. Wieloletni działacz Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» oraz Stowarzyszenia Straż Mogił Polskich – na Wschodzie. Członek Honorowy Związku Polaków na Białorusi.

Ewa Felińska



PIOTR JAROSZYŃSKI



EWA FELIŃSKA. FRAGMENT PORTRETU AUTORSTWA PAULINY KOPESTYŃSKIEJ. FOT. ZE ZBIORÓW MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU W BIAŁYMSTOKU

Jeśli lubimy czytać, to robimy to z różnych powodów. Raz chcemy się czegoś dowiedzieć, innym razem chcemy się oddać marzeniom, a czasem chcemy z kimś obcować, bo poprzez słowo wyraża samego siebie nie tylko, gdy pisze o sobie, ale również poprzez sposób patrzenia na innych i na świat. W tym ostatnim wypadku lektura staje się poszerzeniem kręgu przyjaciół.

Do takich właśnie lektur zaliczyć można pamiętniki i wspomnienia Ewy Felińskiej, mamy Zygmunta Szczęsnego, który nie tak dawno został ogłoszony świętym. Ewa z domu Wendorff urodziła się w miejscowości zwanej Uznoha, ale ważniejszy jest tu Nowogródek, gdzie jej rodzice w zasadzie mieszkali do roku 1800. A to oznacza, że ich sąsiadem, choć bardzo krótko, był w jakimś sensie Adam Mickiewicz, pięć lat młodszy od Ewy.

W wieku lat osiemnastu Ewa poślubiła Gerarda Felińskiego, brata Alojzego, który był autorem hymnu «Boże coś Polskę!», po dziś dzień śpiewanego w naszym kościele w chwilach szczególnie uroczystych. Gdy w roku 1833 umarł jej mąż, miała na swym wychowaniu sześcioro własnych pociech, trzech synów i trzy córki. Ewa z dziećmi zamieszkała w Krzemieńcu, który wówczas był miastem tętniącym polskością. Bo istota prawdziwej społeczności polega na tym, że jest, jak to określił jej syn, Zygmunt Szczęsny, «wspólnotą zasad i dążności». Jeśli ludzie wyznają odmienne zasady i mają na oku różne cele, to nie ma mowy o społeczeństwie, jest to tylko jakieś zbiorowisko. Otóż w tym jakże malowniczym Krzemieńcu, gdzie zbocza gór usiane były setkami dworków, mieszkało społeczeństwo polskie, silnie i żywo ze sobą związane, gdzie dorośli potrafili otrząsnąć się z życia beznideowego, a młodzież odkryła sens pilnej nauki, poznawania własnych dziejów i rozczytywała się w polskiej literaturze.

Niestety, w lipcu 1838 roku Ewa została zaaresztowana przez Rosjan, którzy skazali ją na wieloletni pobyt na Syberii za współpracę z Szymonem Konarskim, naszym wielkim bohaterem narodowym. Pierwszym miejscem zesłania był Berezów (za Uralem, na północy, niedaleko ujścia rzeki Ob), gdzie mieszkała przez dwa lata, a potem przeniesiono ją na trzy lata do Saratowa. W sumie więc na zesłaniu spędziła pięć lat, zostawiając na łasce losu sześcioro dzieci i sparaliżowaną matkę. Ewa przeżyła zesłanie i napisała pamiętnik.

Oto jak się zaczyna: «Podróż z Kijowa do Tobolska. Roku 1839 d. 11 marca, według starego stylu, opuściłam Kijów. Mimo promienie słońca rzucane z wysoka, mróz trzymał, żadne poznaki nie zdradzały zbliżającej się wiosny; po lodzie zatem Dniepr przebyw-



Arcybiskup Zygmunt Szczęsny-Feliński, syn Ewy Felińskiej. 1862 r.

szy, gościńcem przez Oreł, saniami puściłam się w daleką podróż» (Wspomnienia z podróży do Syberji, pobytu w Berezowie i w Saratowie, Wilno 1852, t. 1, s. 5). To pierwsze zdanie maluje przed oczami naszej wyobraźni scenę nieomal sielską, świeci słońce, śnieg skrzy się aż po horyzont, i gdzieś daleko mkną sanie. A przecież to była podróż zesłańca, pod eskortą. Podróż, która miała trwać cały miesiąc, nie w ciepłym wagonie, ale na ostrym powietrzu, w niezmiennej pozycji, podróż saniami na trasie liczącej prawie trzy tysiące kilometrów. Wielki car wydał wyrok na 45-letnią kobietę, a posłuszni mu żołdacy i urzędnicy rozkaz musieli wykonać, wieźli ją więc dzień za dniem. Po przerwie w Tobolsku Ewę Felińską umieszczono na statku, bo dróg lądowych już dalej nie było, by najpierw rzeką Irtysz, a potem rzeką Ob dotrzeć po dwóch tygodniach do Berezowa.

Ewa całkiem spokojnie notuje: «Po dwutygodniowej podróży wodnej, nie mając miejsca w kajucie na zrobienie trzech kroków, przyjemnie było użyć nóg i mieć dwa pokoje czyste i widne» (s. 75). Ta podróż statkiem to nie bagatela, bo kolejne ok. 1300 km. W sumie więc do miejsca zesłania kilometrów było ponad cztery tysiące.

We wspomnieniach Ewy Felińskiej z każdej stronicy emanuje jakiś niezwykły spokój. Ale jest to spokój nie kogoś, kto stracił nadzieję, kogo ogarnęła apatia, kto się poddał, ale spokój, który bierze się z wyższej kultury umysłowej i moralnej. I właśnie dlatego wspomnienia te są tak cudowne. Z Ewą chce się przebywać, jest się ciekawym, co ona myśli o tym, co ją spotkało i co dookoła siebie widzi.

Najgłębszym podkładem jej wewnętrznego spokoju była wiara w Opatrzność Bożą. Pisała: «Bóg często w swojej mądrości, prowadzi ślepe stworzenia do celów, przez siebie tylko pojętych, drogami, na które się wzdraga ich mdłe przyrodzenie; przecież te drogi w skutkach okażą się dobroczynne. Słabi i ślepi, poddajmy się i ufajmy» (s. 122). Tak właśnie odczytywała sens swojego zesłania, dzięki czemu zachowując wewnętrzną pogodę ducha, spotykała się z ludzką życzliwością, również tych, którzy należeli do wrogiego Polsce imperium.

Wszystko, co ją spotkało, było okazją do okazania wewnętrznego hartu. Pisała: «Zmiana położenia jest kamieniem probierczym zasobów duszy. Tylko kamień szacunkowy wytrzyma tę próbę» (t. 2., s. 44). Kamień szacunkowy, czyli szlachetny, w człowieku na dnie duszy zaczyna jaśnieć i przebijać promieniami na zewnątrz, gdy trudne okoliczności zdają się dławić w nas ludzkie odruchy.

Tak też pisała o własnej matce: «Tyle lat cierpień fizycznych, tyle uderzeń moralnych, jedne po drugich, nie wycisnęły ani jednej skargi osobistej, ani jednego sarknienia (s. 71)».

Czytając pamiętniki Ewy Felińskiej, mamy wrażenie, że obcujemy z odwieczną polską duszą, która potrafi być mężna w każdych okolicznościach, a dziś dla nas może ciągle być wzorem, gdy jakże często jesteśmy zgorzkniali i narzekamy z byle powodu. Jeśli nawet jest powód, to po co narzekać? Trzeba być mężnym.

To wielka rozkosz przebywanie w środowisku tamtych Polaków, dzielnych i mądrych, od których i dziś ciągle wiele możemy, a nawet powinniśmy się uczyć. Jedną z takich cudownych postaci jest Ewa Felińska, której świat mimo zaborów, zesłania i wielorakich cierpień, jest światem szlachetnym i pięknym, na wskroś polskim. Jest światem, który powinniśmy odzyskać, nie przez powrót do przeszłości, ale przez odzyskanie wiecznie młodego hartu polskiego ducha ■

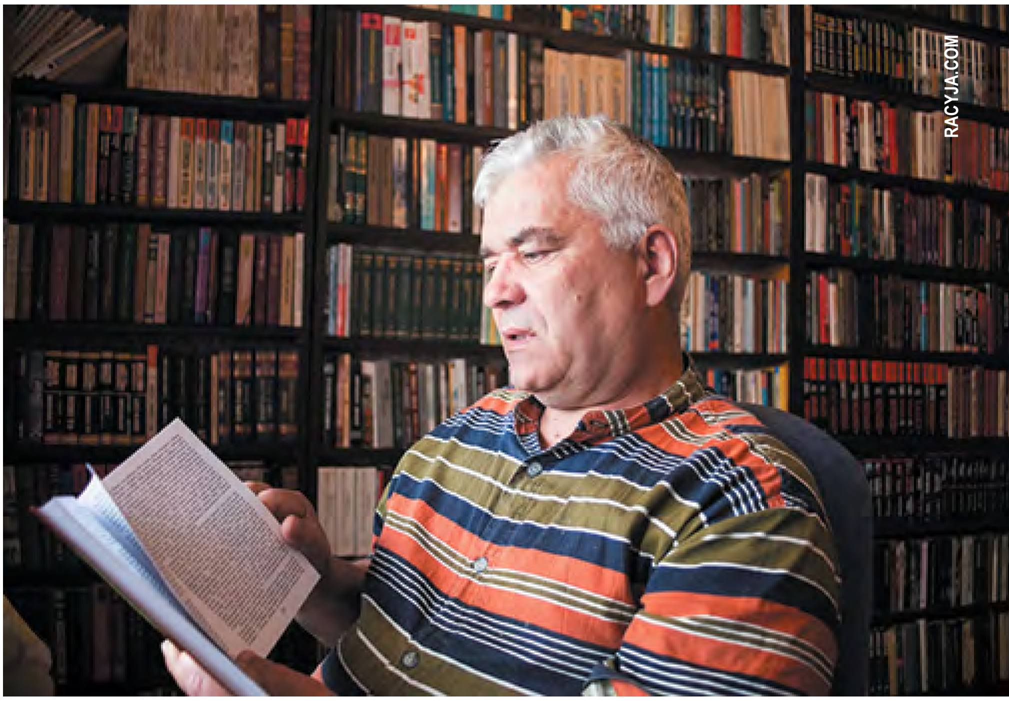
Historia Kościoła na Ziemi Wołkowyskiej

Adam Łojkowicz

Całościowa historia Kościoła katolickiego na Grodzieńszczyźnie jeszcze nie jest napisana. Można powiedzieć, że historycy i krajoznawcy na razie zbierają cegiełki do niej, szczegółowo opisując różne aspekty historii Kościoła rzymskokatolickiego. Mikołaj Bychowcew, historyk i krajoznawca, swoją wydaną w Mińsku książką zat. «Historia Kościoła na Ziemi Wołkowyskiej» podsumowuje i uzupełnia osiągnięcia poprzedników, a także wprowadza do użytku naukowego znaczną ilość nowych dokumentów archiwalnych.

Mikołaj Bychowcew jest dzisiaj jednym z najbardziej znanych krajoznawców Grodzieńszczyzny. Mieszka w Wołkowysku, od wielu lat pracuje w archiwach, szukając faktów historycznych o swoim ojczystym mieście. W ciągu ostatnich dziesięciu lat napisał i wydał książki o historii Wołkowyska w czasach Imperium Rosyjskiego, o historii miasta w okresie międzywojennym oraz podczas okupacji niemieckiej. W latach 2007-2011 krajoznawca wydał 24 numery czasopisma krajoznawczego w języku białoruskim «Waŭkawyščyna».

Nowa praca krajoznawcy sięga najdawniejszych czasów: od początków chrześcijaństwa na Poniemniu aż do czasów obecnych.



Krajoznawca Mikołaj Bychowcew



Okładka książki

Zasięg terytorialny książki Mikołaja Bychowcewa jest bardzo szeroki. Obejmuje nie tylko parafie katolickie na terenie dzisiejszego rejonu wołkowyskiego, ale wszystkie w dawnym powiecie wołkowyskim: ponad dwadzieścia parafii w okolicach Wołkowyska, Świsłoczy, Zelwy, Mostów i nawet jedna w Polsce (Jałówka). Znajdują się na tych terenach najwspanialsze świątynie katolickie Grodzieńszczyzny, takie jak kościół gotycki w Gnieźnie, świątynia zbudowana w stylu renesansowym w Krzemienicy, barokowy kościół w Łapienicy, neogotycki kościół pw. Trójcy Przenajświętszej w Szydłowicach, neoromańskie świątynie w Rogoźnicy i Zelwie, a także największy drewniany kościół na Białorusi – w Wołpie.

Książkę Mikołaja Bychowcewa można podzielić na dwie części: pierwsza omawia główne wydarzenia w historii Kościoła katolickiego na Ziemi Wołkowyskiej, zaczynając od chrztu Litwy. Druga zaś część obejmuje opisanie historii każdej parafii.

Na początku Autor opowiada



Kościół pw. Bożego Ciała i św. Jerzego Męczennika w Krzemienicy

o powstaniu pierwszych parafii katolickich w okolicach Wołkowyska. Przyczynił się do tego król Władysław Jagiełło. Mikołaj Bychowcew wnioskuje, że pisemne źródła podają wzmianki o kościołach na Ziemi Wołkowyskiej nawet wcześniej, niż informacje o cerkwiach obrządku wschodniego.

Z Wołkowyska już w dalekim XVI stuleciu pochodziło kilka osób, które pozostawili po sobie ślad w historii Kościoła katolickiego w Wielkim Księstwie Litewskim. Jednym z nich był kanonik wileński Wacław Czyrka, absolwent uniwersytetów włoskich, jeden z najbardziej edukowanych ludzi swojego czasu.

Bardzo istotnie powiększyło się grono katolików na ziemi wołkowyskiej w czasach kasacji Unii. W wielu miejscowych parafiach ludzie nie chcieli przechodzić na prawosławie i dołączali się do braci z parafii katolickich. Była to niełatwa sprawa: kwestię «opornych» o dołączeniu do prawosławia chłopów kontrolował osobiście car Mikołaj I. Na przykład w 1844 roku kilkudziesięciu byłych unitów, mieszkańców wsi Gledniewicze, musiało pod groźbą wysłania ich do Syberii podpisać list o wierności prawosławiu.

Barwnie opowiada Autor o wizytach do Wołkowyska biskupa wileńskiego Edwarda von Roppa, a także o wydarzeniach, jakie miały miejsce podczas I wojny światowej.

Historia wszystkich parafii katolickich, opowiedziana przez Mikołaja Bychowcewa, jest interesująca, ale o niektórych z nich dowiadujemy się wprost imponujących rzeczy. Mało kto wie na przykład, że w kościele w Krzemienicy znajduje się XVII-wieczny nagrobek rodziny Wolskich, zaś w Sanktuarium Jezusa Frasobliwego w Rosi można podziwiać marmurowy nagrobek hrabiny Zofii Niesiołowskiej – arcydzieło rzeźbiarstwa włoskiego. Czytając książkę Mikołaja Bychowcewa, ma się wrażenie wędrówki w czasie i przestrzeni. Warto odwiedzać świątynie na Ziemi Wołkowyskiej, gdyż mają one czym zainteresować i zauroczyć turystów.

Быхаўцаў Мікалай. Гісторыя Касцёла на Ваўкавышчыне. Мінск, «Смэлтак», 2017. -752 с.

Unia Lu

Jerzy Waszkiewicz

Początek artykułu w nr. 03/2019

Dążenia do scalenia Polski z państwem litewskim były obustronne. Dla szlachty polskiej unia z Wielkim Księstwem Litewskim ułatwiała polityczną i gospodarczą ekspansję na wschód. Strony zaprzysięgły unię między obu państwami 1 lipca i wymieniły się aktami, jako że pod datą 1 lipca zostały wydane dwa akty – sejmu koronnego i sejmu litewskiego. Król zatwierdził akt unii w dn. 4 lipca. W swym testamencie, spisanym w Warszawie 6 maja 1571 r. król Zygmunt August nakazywał Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu miłość, zgodę i jedność.

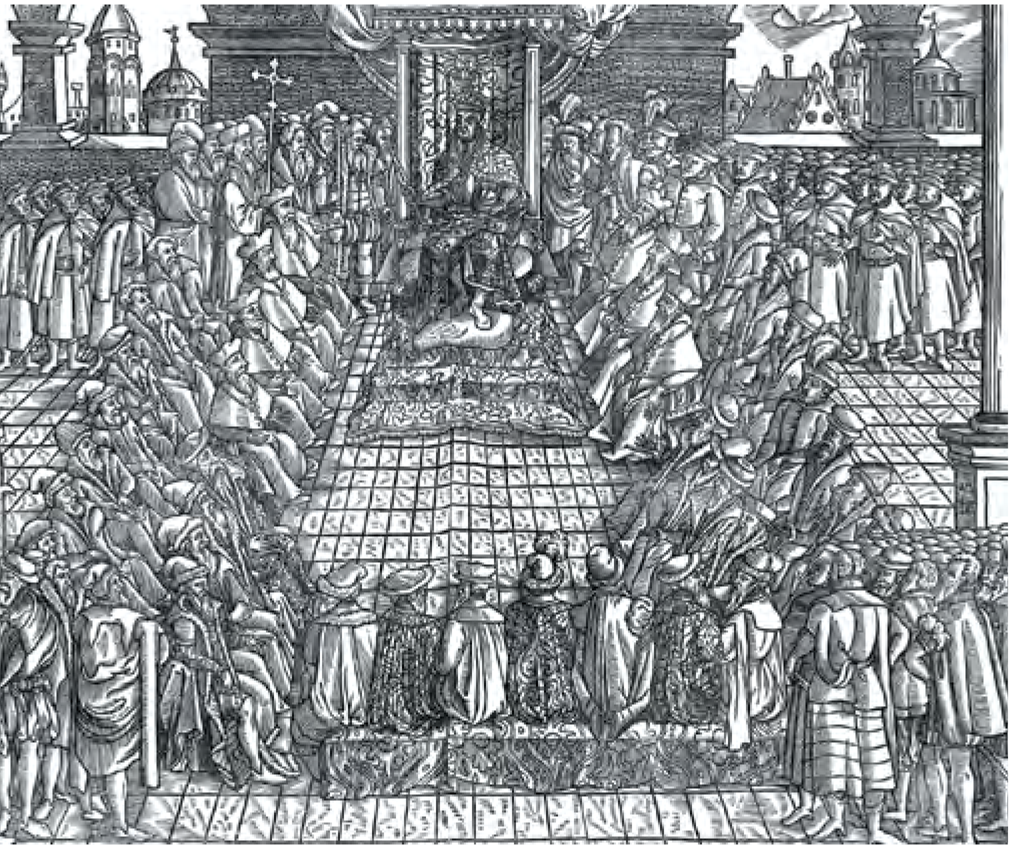


Rzeczpospolita Obojga Narodów

Akt unii głosił: «Iż Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciało, a także nieróżna ale jedna a spolna Rzeczpospolita, która się z dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła».

Unia Lubelska przewidywała posiadanie wspólnego, razem wybieranego władcy, który nosić miał tytuł króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego. «Jeden pan i jeden król (..) który spolnymi głosy od Polaków i od

ubelska



SEJM WALNY KORONNY ZA PANOWANIA ZYGMUNTA II AUGUSTA. GRAFIKA Z DZIEŁA JANA HERBURTA «STATUTA Y PRZYWILEIE KORONNE». 1570 R.

Litwy obran, a miejsce obierania w Polsce». Miał być wspólny sejm walny koronny i senat, w którym zasiadali ministrowie koronni i litewscy, senatorowie oraz posłowie. Do nowego senatu wspólnego sejmu weszli wszyscy członkowie senatu koronnego, a więc arcybiskup gnieźnieński, biskupi, wojewodowie, kasztelanowie i ministrowie. Z litewskiej zaś rady gospodarskiej wprowadzono tych, którzy posiadali te same dostojeństwa w Wielkim Księstwie. Wprowadzano monetę tej samej wartości, jakkolwiek wybijaną oddzielnie na Litwie i w Koronie. Oba kraje miały prowadzić wspólną politykę zagraniczną i wojskową, co oznaczało, że na zewnątrz państwa te występują jako jedna całość. Nie określono wprawdzie bliżej, jak wzajemna pomoc wojskowa ma być udzielana. Szlachta polska i litewska miały być sobie równe, co oznaczało, że mimo zachowania odrębności terytorialnej obywatele Polski i Litwy mogli na terenie całego skonfederowanego państwa pełnić urzędy, otrzymywać nadania, swobodnie nabywać dobra i osiedlać się w dowolnej jego części.

Stworzono więc z Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego wielonarodowościową Rzeczpospolitą.

Litwa zachowała swą państwowość o ograniczonej suwerenności: odrębne urzędy, w tym też najwyższe, osobne wojsko, skarb, prawodawstwo i sądownictwo, utrzymując także liczne odrębności ustrojowe. Uznana została też odrębność narodowa Litwinów, podkreślona przez ustalenie zasady głoszącej, iż Rzeczpospolita jest państwem «Obojga Narodów», zachowanej do końca jego istnienia. Wedle woli Litwinów urzędowym językiem na Litwie miał pozostać język ruski.

Formalnie jednak unia ta nie była związkiem dwóch równorzędnych państw, gdyż odtąd obrany król polski z urzędu zostawał władcą Litwy i nie był koronowany w Wilnie. Pogodzono się co do zmiany tytułu władcy, zamiast hospodar – król. Litwini zaaprobowali również wiążącą się z Koroną nazwę sejmu – sejm walny koronny. W dokumentach oficjalnych, określając całość, łączono nazwy obu państw. Jako pierwsze wymieniano Koronę, co wynikało z powszechnie akceptowanej nadrzędności formy ustrojowej królestwa nad księstwem. Potocznie zaś używano nazwy Rzeczpospolita, czy też Polska, niekiedy Rzeczpospolita Królestwa i Księstwa. Własne państwo Litwini mianowali Wielkim Księstwem Litewskim, Rzecząpospolitą Wielkiego Księstwa Litewskiego lub po prostu Litwą. Szlachta mówiła o sobie «My, Litwa», czasem nazywała się nie tylko litewską, ale i polską. Jako Polaka określano tylko mieszkańca Królestwa Polskiego, które nazywano Koroną Polską, Koroną albo w węższym znaczeniu pojęcia Polską. Jej obywatele byli dla Litwinów: Polakami, Panami Polakami, Braćmi Polakami bądź szlachtą koronną. Ale przez cały czas istnienia sfederowanego państwa utrzymywał się na Litwie złożony stosunek do Korony w obawie przed jej dominacją w Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Okrojone przez oderwanie południowej jego części obejmowało Wielkie Księstwo Litewskie po 1569 roku dziewięć województw: wileńskie, trockie, połockie, nowogródzkie, witebskie, brzeskie, mścisławskie, mińskie i smoleńskie. Z tym, że to ostatnie trzeba było jeszcze odzyskać, gdyż



MAPA RZECZYPOSPOLIEJ OBOJGA NARODÓW. KONIEC XVI W.

Moskwa zajęła je jeszcze w roku 1514. Zdobyto Smoleńsk dopiero w roku 1611 za panowania Zygmunta III Wazy, by ponownie go utracić w 1654 roku, tym razem na zawsze, na mocy rozejmu Andruszowskiego (1667).

Bodajże pierwszą litewską ocenę Unii Lubelskiej przedstawił po niemal dwudziestu latach od jej zawarcia (1588) wojewoda trocki Jan Hlebowicz. Twierdził, że związanie się z Koroną pozbawiło Litwę jej potęgi. Mówił, że unia została na Wielkim Księstwie Litewskim wymuszona. Zarzucał Polakom, iż nie przyszli Księstwu z pomocą, kiedy tamto zmagało się z nawałą moskiewską, ale czekali, aż osłabnie, i w ten sposób zmusili Litwinów, aby wbrew ich woli «do tego związku unii przyszli». Na dodatek, nie mając ku temu żadnego prawa, przejęli ziemie do Wielkiego Księstwa Litewskiego należące.

Unię Lubelską oceniano rozmaicie, nieraz krańcowo różnie. Większość historyków polskich akcentowała dobrowolność związku i jego trwałość, wskazując na nie jak na pierwsze państwo federacyjne w ówczesnej Europie, opierające tego rodzaju ustrój na zasadach dynastycznych. Skoro państwo litewskie nie przestało istnieć – twierdził historyk Jerzy Ochmański – warto określać Unię Lubelską jako unię federalną, albowiem polegała ona na federacji dwóch państw. Uznając jej doniosłość, oceniał następstwa tego związku jako dwoiste: dobre i złe. Litwa zawierając unię umocniła swoje państwo przy pomocy Polski. Polska zaś przez tę unię została wciągnięta do wojen przeciwko Moskwie, mających na celu obronę polskiego panowania na Ukrainie. Wszak akt ten po raz pierwszy w dziejach stwarzał granicę państwową polsko-moskiewską. Od tego momentu Polska bezpośrednio musiała przeciwstawiać się moskiewskiej ekspansji, nie zaś przez wspieranie Litwy, czyli pośrednio, jak dotychczas.

Inkorporacje Podlasia i Ukrainy nie były tak bezwzględnym sukcesem dla Korony, a klęską dla Litwy, jakby się na pierwszy rzut oka wydawać mogło – pisał historyk Oskar Halecki. Faktycznie, bezpośrednim powodem i celem tego wcielenia było zmuszenie możnowładczej opozycji litewskiej, rządzących Litwą oligarchów, do zawarcia koniecznej dla obu krajów ściślejszej unii. Posunięcie to było argumentem ważkim. Sami Litwini przyznawali, że nawet posiadając jeszcze te ziemie, tylko z największym trudem mogła się Litwa obronić przed Moskwą. Otóż gdyby po utracie tych gęsto zaludnionych ziem i ich siły zbrojnej Litwini nie nawiązali rokowań, a unia pozostała czysto personalną, gdyby Polacy nie dostarczyli im pomocy, do czego by w takim razie nie byli zobowiązani, WKL niewątpliwie wcześniej czy później ulec by musiało moskiewskiej przemocy. Nawet najzagorzalsi przeciwnicy unii to rozumieli. Dodatkowym usprawiedliwieniem aneksji był ucisk wewnętrzny, a słabość zewnętrzna rządów możnowładczych na Litwie, czego dowodem było chętne przyjęcie inkorporacji przez ogół mieszkańców przyłączonych województw. Zwłaszcza, jeżeli chodzi o Podlasie, w wyższych warstwach ludności zupełnie spolonizowane i od dawna rządzące się polskim prawem.

Co zaś do inkorporacji Ukrainy – uważał Halecki – to tym Korona raczej utrudniała swoje położenie, ściągając na siebie ustawiczne kłopoty związane z Tatarami krymskimi i Moskalami. Od 1569 roku bowiem granice Polski stykały się bezpośrednio z Moskwą. Dotąd w wojnach moskiewskich Korona brała udział dostarczając posiłki Litwie. Teraz zaś po raz pierwszy spotkała się bezpośrednio z najgroźniejszym wrogiem wschodnim. Na domiar złego, prócz tatarskiej i moskiewskiej, spadł na Polskę przez tę aneksję także trzeci, nieznany jej dotąd problem – trudna i tragicznie dla kraju rozwiązana kwestia kozacka. Wprawdzie wcielenie Ukrainy umożliwiło aktywną kolonizację polską i polonizowanie tamtejszej wyższej warstwy społecznej, lecz właśnie z owej spolonizowanej warstwy wyłonili się najpotężniejsi i najniebezpieczniejsi dla całości i ładu Rzeczypospolitej «królewięta», posiadacze rozległych latyfundiów, prowadzący nieraz swoją własną



Jan Matejko. Potęga Rzeczypospolitej u zenitu

odrębną politykę.

Historyk krakowski Wacław Sobieski podkreślał pokojowy, bezkrwawy charakter unii będącej «pięknym zwycięstwem polskiej demokracji», przyjętej «ochotnie przez szlachtę litewską». Jednakowoż wraz z «rozsadzeniem absolutyzmu wielkich książąt litewskich» – pisał historyk – zaczęli zyskiwać wpływ na losy Polski magnaci litewscy i ukraińscy, których to wpływów nie tamowały już granice państwowe. Znany ze swego krytycznego podejścia do dziejów polskich Michał Bobrzyński uważał, że unia ta w tej postaci, w jakiej ją zawarto, była zasadniczym błędem. Zniweczono jej prawdziwy cel, bo odrębność polityczna Litwy zawsze krępowała siły wspólnej Rzeczypospolitej, tworząc dwoistość rządu w jednym państwie oraz zaródź przyszłej anarchii. Wszelkie polskie próby ucywilizowania wschodnich kresów ukraińskich spełzły na niczym. Stworzono natomiast tam «gniazdo możnowładczej anarchii i buty» – pisał. Dodać należy, że zjednoczone państwo, w myśl zasady równości obu go członów, liczyło także podwójną ilość urzędów głównych – marszałków, kanclerzy, podskarbich, hetmanów.

Krytyka unii zarówno ze strony części historyków polskich, jak i białoruskich, litewskich, rosyjskich czy ukraińskich dotyczyła głównie aspektów geopolitycznych, narodowych i klasowych. Wskazywano m. in. na ściśle szlachecki charakter unii, co w konsekwencji wzmogło ucisk chłopstwa, zwłaszcza na terenach litewsko-ruskich. Wytykano jej również masową polonizację warstwy panującej oraz elit Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rusi, co przyczyniło się do wynarodowienia i opóźnienia rozwoju ludności ruskiej i litewskiej.

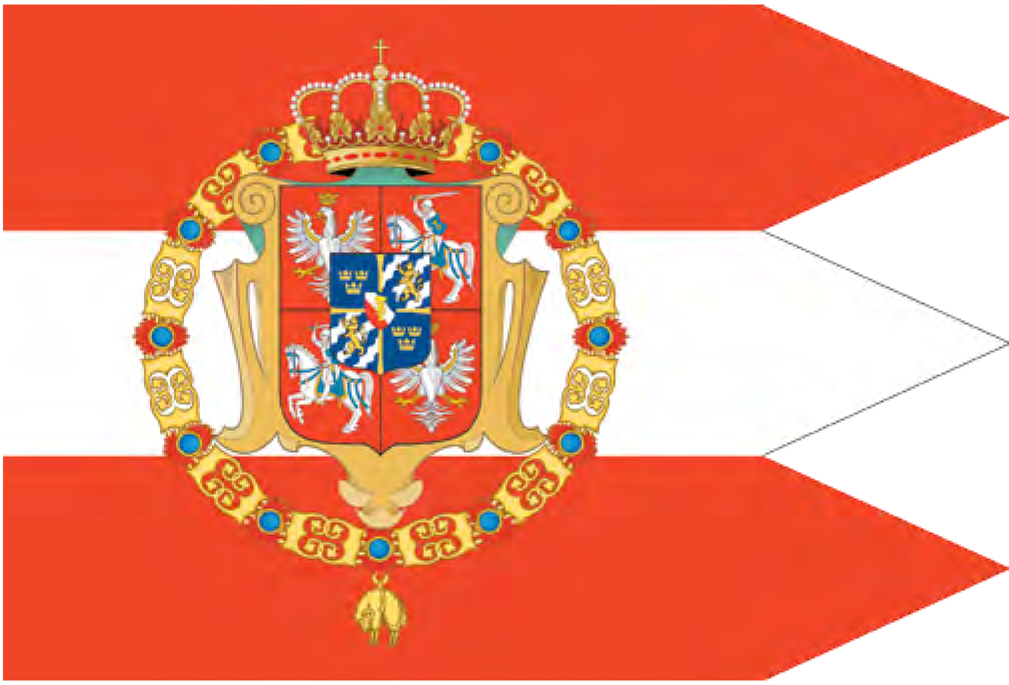
W wieku XIX, na fali narodowego odrodzenia litewskiego, wywiązała się zażarta dyskusja dotycząca oceny unii polsko-litewskiej. Pozytywnie oceniające unię i opowiadający się za jej przywróceniem, uważani byli za Litwinów w tradycyjnym, mickiewiczowskim pojęciu tego słowa. Litwini nowocześni unię zdecydowanie potępiali i głosili prawa narodu litewskiego do niezależności i zorganizowania własnego państwa, całkowicie niezawisłego od Polski. W 1919 roku ówczesny minister spraw zagranicznych Litwy Augustyn Voldemaras, oświadczając, iż jego państwo nie zamierza wstępować w żadne związki z Polską, która jego zdaniem zawsze odgrywała w historii Litwy rolę wyzyskiwacza, zaś unia polityczna z Polską sprowadziła na Litwę ustrój samowoli i anarchii. Międzywojenna prasa litewska pisała, że od Unii Lubelskiej rozpoczął się upadek świadomości narodowej Litwinów, a na życie narodu litewskiego zaczął od tego czasu oddziaływać silny wpływ polski.

Białoruski historyk Usiewałod Ihnatouski w swym «Zarysie dzie-



HUSARIA, BĘDĄCA CHLUBĄ WOJSKA POLSKIEGO, BYŁA OBECNA NA POLACH BITEW OD POCZĄTKU XVI W. DO POŁOWY XVIII W.

jów Białorusi», wydanym w 1919 r. twierdził, że unia 1569 roku «szeroko otworzyła bramę dla polskich wpływów». Jego zdaniem poważnym mankamentem tego sojuszu był fakt wykorzystania przez Polskę propolskich nastrojów szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego i ciężkiej sytuacji tego państwa, niszczenie jego odrębności oraz dążenie do zatarcia oblicza narodowo-kulturowego zamieszkujących go narodów. Polskie wpływy kulturalne oderwały od narodu białoruskiego jego wyższe stany, które spolonizowały się wyobcowując z własnego społeczeństwa. «Unia była ze strony Polski egoistyczną» – podsumowywał.



FLAGA RZECZYPOSPOLITEJ OBOJGA NARODÓW. OK. 1605 R.

W większości wypadków krytyki unii ze strony białoruskiej i litewskiej dokonywano z pozycji współczesnych, dziewiętnastowiecznych i dwudziestowiecznych dążeń narodowościowych ekstrapolowanych w przeszłość, wtenczas jak sytuacja w XVI wieku wyglądała zupełnie inaczej. Odmienne panowały wówczas stosunki społeczne, nie wykształciły się jeszcze współczesne narody, decydowały zaś czynniki przynależności państwowej, religijnej oraz interesy stanowe. Gwoli sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że niektórzy narodowi historycy białoruscy oceniają tę unię raczej pozytywnie, podkreślając jej dobrowolny charakter i doniosłe znaczenie historyczne. Jak pisze znany historyk białoruski Hienadź Sahanowicz, wspólne państwo, utworzone przez przedstawicieli narodów białoruskiego, litewskiego, polskiego i ukraińskiego w Lublinie, przede wszystkim wysiłkiem szlachty w jej walce o demokrację, istniało przez cztery stulecia i nie miało sobie równych w historii europejskiej.

Znaczenie historyczne

Wojna z Moskwą i narastające niebezpieczeństwo jej ekspansjonizmu zmusiły Litwę do szukania

wsparcia ze strony swego tradycyjnego sojusznika, z którym wiązała się uniami od 1386 roku. Unia istniała zatem bez mała dwieście lat, zanim nadano jej w Lublinie nową formę, opartą na zasadzie wzajemnego kompromisu i porozumienia, z których każda strona wynosiła pewne zyski i straty. Do zysków niewątpliwie należał wzrost siły i autorytetu Rzeczypospolitej Obojga Narodów w polityce europejskiej. Uległa zmianie jednakże sytuacja geopolityczna państwa polsko-litewskiego. Dotąd głównym zagrożeniem dla Polski byli Niemcy, dla Litwy – Moskwa. Po zawarciu unii jednolita Rzeczpospolita miała już dwóch groźnych sąsiadów, na wschodzie i na zachodzie.

Była to także ostatnia unia zawarta między Koroną Polską i Wielkim Księstwem Litewskim, która przetrwała już bez zmiany przez 222 lata, czyli okazała się związkiem wyjątkowo trwałym, który z biegiem czasu doprowadził do upodobnienia struktury społeczno-politycznej i kulturalnej obu krajów. Nie pozbawiła wszakże Wielkiego Księstwa Litewskiego odrębności i indywidualności, nie upodobniło całkowicie Litwy do Polski, jako że nie było to niczyim zamiarem. Chodziło jedynie o rozwiązanie żywotnych i doniosłych zagadnień politycznych. «Nigdy w dziejach – pisał historyk – odrębne narody nie zawierały trwalszego ślubu przy mniejszym zastosowaniu nacisku. Stało się to wedle życzenia setek tysięcy, z ujmą tylko dla garści uprzywilejowanych i dla ich pychy». Ponad dwa stulecia istniała jedna wspólna Rzeczpospolita z wspólnym monarchą, wspólną elekcją, wspólnym sejmem w Warszawie i Grodnie. Sama długotrwałość tego zjawiska świadczy, że u jego podstaw leżały istotne interesy obu krajów ■



Książki Andreja Czarniakiewicza

Paweł Aleksiuk – zapomniany białoruski polonofil



Jan Jerzy Milewski

Jeden z najbardziej pracowitych białoruskich historyków, Andrzej Czarniakiewicz, napisał biografię Pawła Aleksiuka(1892-1946?), obecnie zapomnianego polityka, który już przed I wojną światową liczył na utworzenie państwa białoruskiego w oparciu o ideę krajową, a więc odtworzenia Wielkiego Księstwa Litewskiego – części dawnej Rzeczypospolitej. Idea krajowa straciła na znaczeniu po wybuchu «wielkiej wojny», a zwłaszcza pod jej koniec, kiedy to Białorusini byli kokietowani głównie przez Niemców, ale także Litwinów i dążyli do utworzenia całkowicie niezależnego państwa.

Dlatego działacze polonofilscy byli wśród Białorusinów mało popularni, a w dodatku już po odzyskaniu niepodległości przez Polskę nie otrzymywali z jej strony dostatecznego wsparcia.

Paweł Aleksiuk podjął działalność polityczną podczas nauki w gimnazjum w Grodnie (od około 1909 r.), a zintensyfikował zwłaszcza w ostatnich miesiącach wojny. Był działaczem w szeregu organizacji białoruskich, z których część sam tworzył: Białoruskim Komitecie Narodowym, Centralnej Białoruskiej Radzie Grodzieńszczyzny (utworzonej na początku1919 r.,



TUT.BY

DR ANDREJ CZARNIAKIEWICZ – AUTOR KSIĄŻKI O P. ALEKSIUKU

stał na jej czele), Białoruskiej Komisji Wojskowej (przez pewien czas kierował jej pracami), Centralnej Białoruskiej Radzie Wileńszczyzny (został z niej usunięty jako «polski agent»), Najwyższej Radzie, Białoruskim Komitecie Politycznym (1920), Związku Krajowym (utworzonym w 1921 r. przed wyborami do sejmu Litwy Środkowej) i innych. Samo wymienienie tych organizacji pokazuje, jak rozdrobniony był wówczas białoruski ruch narodowy.

Aleksiuk był konsekwentnie politykiem propolskim. W różnych okresach podobne stanowisko zajmowali m.in. Antoni Łuckiewicz (który w 1919 r. uważał, że «teraz Warszawa, a nie Berlin, jest centrum rozwiązywania sprawy białoruskiej») i Bronisław Taraszkiewicz. 28 lipca 1919 r. został przyjęty, wraz z Taraszkiewiczem i M. Kochanowiczem, przez Józefa Piłsudskiego. Dwa lata później, w końcu września 1921 roku podczas zjazdu białoruskiego w Pradze, Aleksiuk przekonywał, że Białorusini powinni być cierpliwi, powinni odrzucić rewolucyjne wezwania i szukać pomocy



PAWEŁ ALEKSIUK

na Zachodzie, w tym i w Polsce. Pomimo krytycznego stanowiska większości uczestników, twardo bronił tezy, że współpraca z Polską jest najbardziej optymalna («orientacja na Polskę, nie patrząc na czarną pracę urzędników»). Podobne stanowisko prezentował Arsen Pawlukiewicz. Po powrocie z Pragi Aleksiuk złożył memoriał na ręce władz polskich w Wilnie w którym, podkreślając propolską orientację, postulował, żeby władze wypracowały politykę wobec Białorusinów: udzieliły koncesji w sprawie białoruskiej oświaty, poparły rozwój spółdzielczości i wydały zakaz represjonowania ruchu białoruskiego. 17 XII 1921 r. delegacja białoruska, z Aleksiukiem, została przyjęta w Warszawie przez polskiego premiera i przekazała memoriał, który zawierał najistotniejsze problemy dotyczące mniejszości białoruskiej, ale możliwe do realizacji (bo np. brak było postulatu przeprowadzenia reformy rolnej). Autor ocenia, że był to moment największego triumfu «baćki białoruskich polonofilów».

Wkrótce jednak nastąpiło «bankructwo polityczne» Aleksiuka – w wyborach do sejmu Litwy Środkowej (8 I 1922 r.) «jego» Związek Krajowy nie zdobył żadnego mandatu. Potem jeszcze zaangażował się w działalność Towarzystwa Szkoły Białoruskiej w Nowogródku; po zamachu majowym w 1926 r. popierał Piłsudskiego i krytykował działaczy białoruskich (w tym «Hromadę»), którzy byli innego zdania. Przeżył też wtedy wielką tragedię osobistą – w wyniku nieostrożnego obchodzenia się z bronią zginął jego 14-letni syn Witold.

W 1929 r. został wybrany radnym w Nowogródku z listy polsko-białoruskiej. A w latach 30. zaczął pracować jako notariusz w Ostrowi Mazowieckiej. Pod koniec II wojny światowej, wobec zbliżania się Armii Czerwonej, w obawie przed represjami ze strony służb specjalnych ZSRR, przeniósł się do miejscowości Tuszyn koło Łodzi.

Czarniakiewicz porusza w książce wiele wątków, chce przedstawić różne nurty ruchu białoruskiego, trochę ginie w tym sam Aleksiuk i ruch polonofilski. Nazwisko Aleksiuka na początku lat 20. XX w. stało się symbolem ugody, a nawet narodowej zdrady. Autor przytacza negatywne opinie prasy białoruskiej o tytułowym bohate-

rze książki: wzbudza różnego rodzaju podejrzenia, nie reprezentuje sprawy białoruskiej, nazywany był wręcz zdrajcą. Powstał także złośliwy termin «aleksiukowszczyzna», co było związane – poza krytykowaną orientacją na Polskę – również z oskarżeniami o bycie tajnym współpracownikiem polskich służb, o defraudację pieniędzy otrzymanych na działalność ruchu białoruskiego. Nic w tym dziwnego, bo dla niektórych działaczy «polskie pany były większym wrogiem niż moskiewskie bolszewiki» – tak twierdził Tomasz Gryb (s.135). Części działaczom podobali się też «biali» – w lipcu 1919 r. rząd białoruski wysłał depeszę gratulacyjną do gen. Denikina w związku z jego zwycięstwami nad bolszewikami. Autor zbyt słabo wyjaśnia, dlaczego Aleksiuk stał się polonofilem, czy było to konsekwencją jego wyznania katolickiego?

Krytykujący Aleksiuka za pobieranie polskich pieniędzy, czy też podejrzewanie go o bycie tajnym współpracownikiem polskich służb, zapominają, że problem ten dotyczył także działaczy białoruskich współpracujących z władzami litewskimi, niemieckimi, a nawet rosyjskimi. Autor na ogół cytuje opinie na temat działaczy polonofilskich formułowane przez polityków, którzy otrzymywali pieniądze z innych źródeł – niektórzy oficjalnie, np. Łastowski był członkiem litewskiej Taryby i brał stamtąd pensję. Dodam jeszcze, że żona Aleksiuka była Litwinką, a dwie siostry działały w ruchu białoruskim.

Андрэй Чарнякевіч, Чужы сярод чужых. Павел Аляксюк і беларускія паланафіды, Мінск 2017, s. 317.



Józef Piłsudski jako gimnazjalista. 1880 r.

Zułowskie dzieciństwo Marszałka



Mieczysław JACKIEWICZ

Józef Piłsudski urodził się 5 grudnia 1867 roku w majątku Zułów koło Podbrodzia, w powiecie święciańskim, o 60 km na północny wschód od Wilna, w rodzinie Józefa Wincentego Piotra Piłsudskiego i Marii z Billewiczów Piłsudskiej.

Rodzice przyszłego Marszałka Polski byli właścicielami dużego majątku, toteż wczesne dzieciństwo Ziuka, jak go nazywano w rodzinie, upływało w dostatku i beztrosce. Tak oto po latach wspominał Marszałek swoje gniazdo rodzinne w Zułowie: «Duży modrzewiowy dwór – wewnątrz dwanaście obszernych pokoi, portrety przodków na ścianach; dookoła domu blok zabudowań folwarcznych i przemysłowych; przed oszklonym gankiem – wielki gazon, za nim – brama wjazdowa z herbowymi tarczami; na lewo od gazonu – sady owocowe i ogrody;



Majątek rodzinny Piłsudskich w Zułowie. Ok. 1870 r.

nie szeroka, lecz wartka i głęboka Mera otaczała dwór malowniczym półkolem; z wpadających do niej dwóch strumyków – Paprotki i Zułówki – pierwszy tworzył duży i głęboki staw z wysmukłymi topolami nad brzegiem; wzdłuż Mery ciągnął się drugi sad i piękna aleja świerkowa, poza tym łączyły dwór z rzeką szeregi starych lip; malowniczym był pagórek, zadrzewiony, tuż nad rzeką. Zaraz za folwarkiem ciągnęły się lasy, w głębi tworzące już raczej puszczę; w lesie tym, w odległości paru kilometrów od dworu, chowało się duże jezioro Piorun».

Józef Piłsudski wychowywał się w Zułowie w warunkach idealnych. W domu było wiele służby, kilku rezydentów z bliższej i dalszej rodziny, nauczycielki-wychowawczynie: Francuzka i Niemka, które uczyły dzieci francuskiego i niemieckiego, popularnych wśród ówczesnej inteligencji języków.

Ojciec przyszłego Marszałka Józef Wincenty Piotr Piłsudski (1833-1902) był osobą wszechstronnie uzdolnioną. Kochał muzykę, komponował i grał na fortepianie, był jednak nadmiernie rzutki, by utrzymać swe majątki, także Adamów i Tetenie na Żmudzi, w normalnym stanie. Miał wiele pomysłów, które kończyły się niepowodzeniem. Z Zułowa chciał zrobić wielki ośrodek przemysłowy, rozszerzył hodowlę bydła i koni, zbudował młyny, produkował terpentynę, założył fabrykę drożdży, gorzelnię, wędzarnię, cegielnię. Ale niedostatecznie przemyślane inwestycje zawodziły. Zakłady nie dawały dochodu, trzeba było je zamykać. Wtedy Piłsudski senior rzucał się z pasją na nowe projekty, oczywiście kosztem majątku i rodziny.

W oczach tamtejszych wieśniaków Józef Wincenty Piotr Piłsudski miał dobrą opinię, bo dawał im pracę i uczył nowoczesnego rolnictwa i przemysłu. Wanda Izabela Pełczyńska (1894-1976), w latach 1932-1935 mieszkająca w Wilnie wraz z mężem pułkownikiem Tadeuszem Pełczyńskim, dowódcą 5. Pułku Legionów, zbierała materiały w Zułowie o Marszałku i ludziach pamiętających rodzinę Piłsudskich. Później wydała książkę zat. «Ludzie Zułowa», w której przytoczyła wiele wypowiedzi wtedy jeszcze żyjących mieszkańców wsi Zułów.

Oto wypowiedź Andrzeja Misiewicza o ojcu Marszałka: «Był to pan wspaniały, gdzie do jego równać się Józefu, ci któremu synu. Wielki był pan, wiadomo, z dziada pradziada. A siła u jego była ogromna. Po polach chodził, że i na koniu jemu nie dorówna. Ręcy w tył założywszy idzi, a idzi cały w myślach. Jeśli masz do jego jaka sprawa, tak wtedy nie podchodź, na insza spokojniejsza chwila zostaw. Ważny to był pan».

Dziećmi opiekowała się matka, Maria z Billewiczów (1842-1884), to ona w posagu wniosła majątki, które przynosiły dobrobyt rodzinie. Była to, jak wspominają jej bli-

scy, nieprzeciętna kobieta, uwielbiana przez rodzinę i otoczenie, o charakterze niezwykle prawym, wielka patriotka Polski. Słaba fizycznie, była opiekunką dzieci, ich wychowawczynią i najtroskliwszą matką. Uczyła dzieci «Śpiewów historycznych», czytała im poezje Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego.

Ziuk rósł więc pod troskliwą opieką matki pośród dość licznego rodzeństwa. Przed nim w Zułowie urodziły się siostry Helenka (1864-1917) i Zofia, zwana w rodzinie Zulą (1865-1935) i brat Bronisław (1866-1918) oraz młodsi odeń bracia Adam (1869-1935), Kazimierz (1871-1941) i siostra Maria (1873-1921). Było ich razem w Zułowie siedmioro, gromadka spora i hałaśliwa. Do 1874 roku, czyli do pożaru dworu i opuszczenia Zułowa, dzieciństwo Ziuka przebiegało raczej sielankowo.

Wspomniany wyżej Misiewicz wspominał wspólne zabawy z Ziukiem i Zulą: «Możno liczyć, że my razem hodowali się. My trzymali w arendzie ziemie od pana Piłsudskiego. Ich było sześci, nas było siedmi synów i latami my byli do siebie dobrawszy się. Czasem pobijem sie, czasem pogodzim sie. Raz przyjechali oni, wzięli łódka – wyjechali na srodek, a łódź była dziurawa. Zula i Józof dociągnęli łódka do sitnika gęstego. Trawy chwyciwszy się, łodka trzymajon, ale woda w łodzi ciongle podnosi się i podnosi się. Ja, przepraszając świni pasał. Chwycił ja wiosły, na druga łódka był podjechawszy – ale dlatego rady nie dał. Az ojciec mój wyciongnoł nas na brzeg. A Józof i Zula mówion: Tylko ojcu nie gadaj…».

Katastrofa spadła nagle. W lipcu 1874 roku, gdy oboje rodzice przebywali w Wilnie, a część fornali wyjechała po nowy kocioł do gorzelni, w Zułowie wybuchł pożar, który strawił wszystko: dwór z meblami, bibliotekę, stajnie, obory, fabryki, gorzelnie. Cały dotychczasowy dorobek legł w gruzach.



Józef Wincenty Piotr Piłsudski – ojciec Marszałka. Fot. ze zbiorów East News



PAP/W. Pacewicz

Miejsce pamięci w Zułowie – miejscu urodzin Józefa Piłsudskiego

Rodzina Piłsudskich zmuszona była przeprowadzić się do Wilna. Ziuk wówczas miał siedem lat. Skończyło się sielskie dzieciństwo przyszłego Marszałka. Wprawdzie przyjeżdżał do Zułowa jako gimnazjalista, zanim ojciec stopniowo nie wyprzedał całego zułowskiego majątku, ale te wypady były już sporadyczne. Jednakże rodzinny Zułów na długie lata stał się dla Piłsudskiego synonimem zamożności, spokoju, sielankowego dzieciństwa i radości ■

Nabożeństwo pasyjne gorzkie żale



HALINA BURSZTYŃSKA



MODLITWA W OGRÓJCU AUTORSTWA PIETRO PERUGINO. OK. 1492 R.

Dedykuję moim Rodakom z Grodna z życzeniami głębokiego przeżywania Świąt Wielkanocnych

Jeszcze do połowy XX wieku okres karnawału w Polsce zamykało znane porzekadło: «Koniec z uciechami, teraz przyszedł czas na pokutę». Od stuleci Środa Popielcowa rozpoczyna czas Wielkiego Postu. W okresie tym w każdą niedzielę w kościołach rozbrzmiewa pasyjne nabożeństwo gorzkich żali, obok Grogi Krzyżowej stałego, wielkopostnego elementu przeżywania tajemnicy męki i śmierci Chrystusa. Nabożeństwo posiada długą tradycję.

Po raz pierwszy wprowadzono je 13 marca 1707 roku do kościoła księży misjonarzy w Warszawie, pod wezwaniem Świętego Krzyża, w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu. Tematyka oraz melodyka nabożeństwa bardzo szybko zdobyła popularność wśród wiernych stolicy. Wówczas przy świątyni tej działało Bractwo św. Rocha. Jego członkowie odprawiali pasje oraz brali udział w procesjach pokutnych i różańcowych. I właśnie dla potrzeb tego bractwa misjonarz ks. Wawrzyniec Stanisław Benik zredagował tekst i melodię nabożeństwa o tytule gorzkie żale. Jego powstanie przypada na historyczny okres późnego baroku, zwany dobą polskiego sarmatyzmu. W tym czasie były rozpowszechnione szczególnie liczne modlitwy wielkopostne. Ich motywem było szukanie bliskości człowieka z Bogiem poprzez akceptację ludzkiej natury Chrystusa. Tytuł pochodzi od pierwszych wyrazów pieśni: «Gorzkie żale przybywajcie, serca nasze przenikajcie».

Gorzkie żale należą do nabożeństw paraliturgicznych o charakterze ludowym i o silnym zabarwieniu emocjonalnym, czyli takich, które dotyczą prywatnego kultu, mają na celu ubogacanie duchowego życia katolika, są pomocne w głębszym przeżywaniu liturgii. Należą do nich również Godzinki, ściśle związane z polską ludową tradycją religijną oraz majowe i czerwcowe nabożeństwa. Przy tworzeniu gorzkich żali ks. Benik wzorował się na wcześniejszych, jeszcze średniowiecznych, misteriach i dialogach pasyjnych oraz pieśniach o Męce Pańskiej. Istotnym składnikiem tekstowym były odwołania do Biblii, zwłaszcza do starotestamentalnych proroctw i czterech Ewangelii.

W niedługim czasie gorzkie żale zostały zatwierdzone przez Stolicę Apostolską w Watykanie z prawem odprawiania w kościołach. O pilnym zapotrzebowaniu na tekst dla jego upowszechnienia niech świadczy edycja aż piętnastu wy-

dań w ciągu zaledwie pierwszych pięćdziesięciu lat. W księdze rocznych protokołów Bractwa św. Rocha wpisywano zasięg odprawiania pasyjnego nabożeństwa. Pod datą roczną 1848 – pamiętnej Wiosny Ludów – widnieje notatka: «Nie masz bowiem kościoła, gdzie tylko język polski zasięga, aby odprawione nie było nabożeństwo Gorzkich Żali». Istotnie, gorzkie żale były śpiewane w XIX wieku we wszystkich kościołach w kraju, a także zaadaptowane w polonijnych środowiskach Europy i Północnej Ameryki. Zaczęły pojawiać się pierwsze przekłady na obce języki; litewski (1750, 1873), niemiecki (1913), angielski (1935). Utwór zyskiwał odbiorców poprzez duchowe zapotrzebowanie na modlitewne wątki żalu i skruchy. Zaczął być odbierany jako modlitwa, w której uczestniczy człowiek przeżywający dramat Golgoty Jezusa oraz własny.

Fenomenem tego jednego z najpiękniejszych nabożeństw pasyjnych jest to, że nie posiada ono odpowiednika u innych narodów. Jest w pełni polskie, o oryginalnym polskim rodowodzie, obecne w historii Kościoła i religijnej tradycji polskiego narodu nieprzerwanie od pokoleń. Obok Drogi Krzyżowej wrosło ono na stałe w religijny krajobraz wielkopostnego czasu. Należy do nieocenionego skarbca polskiej muzyki sakralnej. Przez znawców została nadana mu wysoka ranga artystycznego dzieła sztuki nurtu religijnego. Trudno dziś wyobrazić Wielki Post bez tego nabożeństwa. Gorzkie żale są również nieprzerwanie «znakiem rozpoznawczym» polskiej diaspory wszędzie tam, dokąd rodacy migrowali za chlebem. A za sprawą świętego Jana Pawła II ubogaciły one religijną świadomość katolików na całym świecie.

W zamyśle intencjonalnym śpiewany tekst i melodia gorzkich żali ma stanowić przygotowanie do duchowego przeżywania Wielkanocy.



Włodzimierz PIĘTKA

TABLICA PAMIĄTKOWA W KOŚCIELE W MŁAWIE, BĘDĄCEJ JEDNYM Z CZTERECH MIEJSC W POLSCE, SKĄD NABOŻEŃSTWO GORZKICH ŻALI ROZSZERZYŁO SIĘ NA CAŁY KRAJ

Wprowadzenie w historyczne wydarzenia sprzed dwóch tysięcy lat ma być pomocne dla skłonienia do refleksji nad przemijaniem, sensem cierpienia w życiu, nad istotą spraw eschatologicznych (ostatecznych). Przez modlitewne pobudzenie u uczestnika nabożeństwa silnych emocji, dzięki rozpamiętywaniu męki i boleści cierpiącego Zbawiciela, ma ożywić w nim miłość i wdzięczność do Boga za dar odkupienia. Ale głównie ma uświadomić bezmiar miłości Chrystusa do człowieczeństwa oraz człowieka, zarazem skłonić go do refleksji nad oczyszczającym duchowo sensem cierpienia i własnym, jednostkowym w nim udziale. Podstawowa idea utworu w odbiorze katolika nie traci swej aktualności niezależnie od przemian historycznych czy obyczajowych. Stanowi ją poszukiwanie bliskości z Bogiem, który przyjąwszy postać człowieka doznawał ludzkiego cierpienia z powodu grzeszności ludzi.

Kompozycja utworu składa się z trzech głównych części. Każda z nich rozważa poszczególne etapy Męki Chrystusa. Każda część posiada jednakową budowę wewnętrzną. Każdą z nich poprzedza wstępna, identyczna treściowo Pobudka, zaczynająca się od wersu «Gorzkie żale, przybywajcie…». Po czym następuje Intencja. Z kolei Hymn i kolejne części: Lament duszy nad cierpiącym Jezusem oraz Rozmowa Duszy z Matką Bolesną. Części zamknięte są trzykrotnie powtórzonym krótkim tekstem

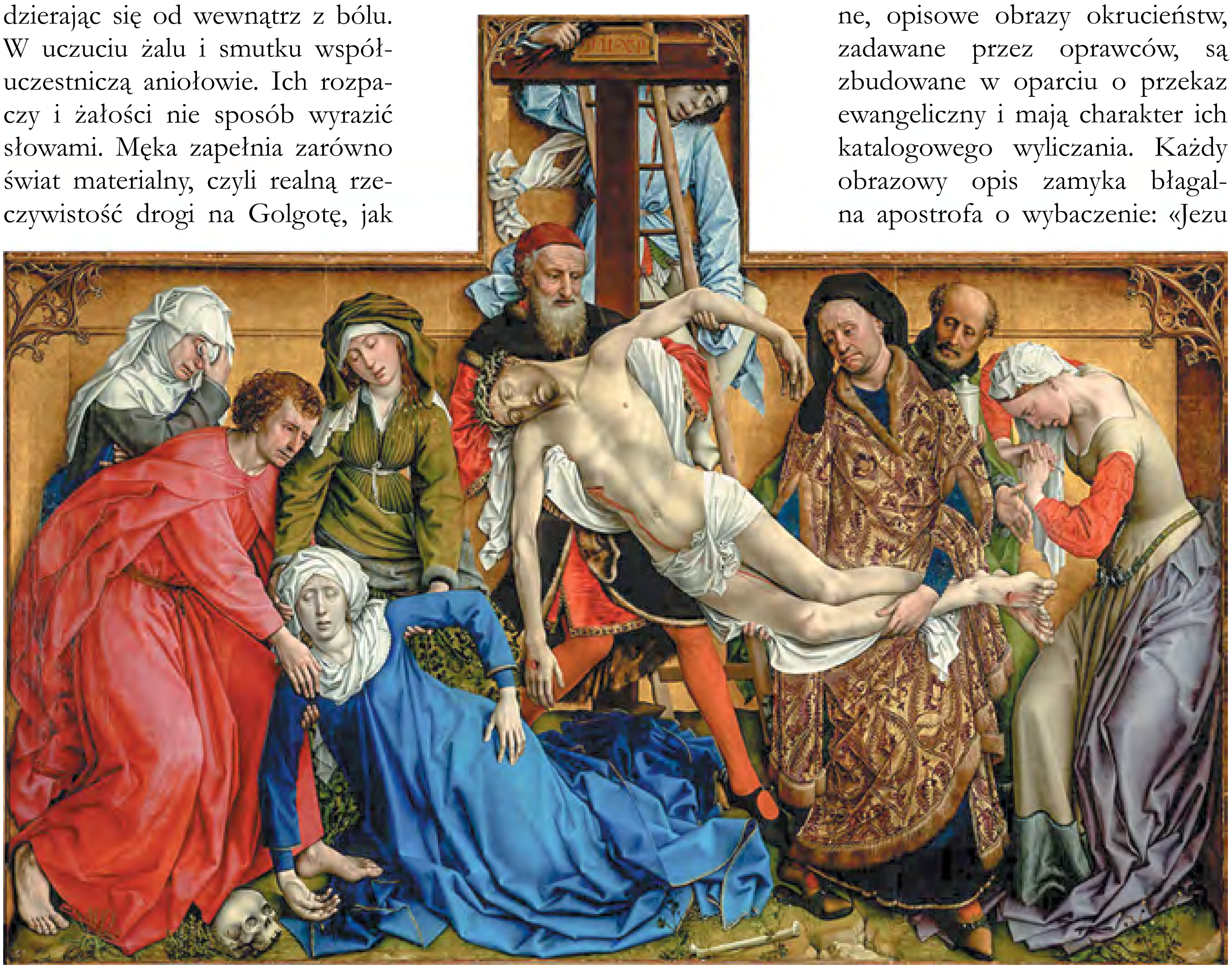
modlitewnym (antyfona) «Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami».

Wstęp do całego utworu stanowi poetycko-nastrojowa Pobudka, która zapowiada Golgotę o centralnym motywie Męki Pańskiej. Część tego utworu otwiera uroczysty zwrot «Gorzkie żale, przybywajcie, serca nasze przenikajcie». Już na wstępie przyzywa smutne odczucia, które mają przeszyć ludzkie serca. Kolejne wersy wzmacniają ów stan: «rozpłyńcie się me źrenice, toczcie smutnych łez krynice». Celem ich jest doprowadzenie odbiorcy do najwyższego poziomu emocji. Dalsza część odnosi się do zburzenia odwiecznego porządku świata. Wraz z Męką Chrystusa współodczuwa i płacze cała natura. Pojawia się przerażający obraz apokalipsy: «słońce, gwiazdy omdlewają»; powstają z grobów umarli, rozpadają się skały, rozdzierając się od wewnątrz z bólu. W uczuciu żalu i smutku współuczestniczą aniołowie. Ich rozpaczy i żałości nie sposób wyrazić słowami. Męka zapełnia zarówno świat materialny, czyli realną rzeczywistość drogi na Golgotę, jak i wchłania całą nadprzyrodzoną przestrzeń. W scenerii rozpoczynającej się grozy uczestniczy postać jako jednostkowy i zbiorowy symbol ludzi, którzy jednoczą się w przebłagalnej modlitwie.

Z kolei następują Hymny. W obrębie całości tekstu mamy trzy Hymny. Ich tematyka urealnia zapowiedź Golgoty z Pobudki. Hymn to gatunek literacki znany już od starożytności. Treść jego jest uroczysta i podniosła. Odnosi się zazwyczaj do przywołania i wielbienia bohaterskich czynów postaci. Znane są powszechnie i hymny kościelne. Mają one charakter uwielbienia Boga. Tematyka Hymnów gorzkich żali nie odpowiada w pełni klasycznej definicji tego gatunku. Ich zawartość w przeważającej części stanowi obrazowe streszczenie męczeństwa Jezusa od Ogrójca aż po Golgotę. W tym przypadku intencją hymnu nie jest wysławianie, uwielbianie jednostkowego, fizycznego heroizmu, lecz eksponowanie męki Boga-Człowieka jako świadectwa ogromu Jego miłości do każdego z ludzi. Hymny wskazują na przyczyny ogromu cierpienia dla wywołania refleksji odbiorcy – świadka. Konanie Chrystusa jest ludzkie. Jego wygląd to wygląd cierpiącego, przesłaniający Jego boską naturę.

Częścią następującą po Hymnach są Lamenty.

Lament (tren) to utwór o charakterze żałobnym o antycznym rodowodzie. Pojawił się w greckiej poezji na przełomie VI/V w. p.n.e. W Polsce do najwybitniejszych twórców należał w renesansie Jan Kochanowski (Treny), a współcześnie Krzysztof Kamil Baczyński i Władysław Broniewski. Treść Lamentów w gorzkich żalach odnosi się do cierpień Jezusa. Realistyczne, opisowe obrazy okrucieństw, zadawane przez oprawców, są zbudowane w oparciu o przekaz ewangeliczny i mają charakter ich katalogowego wyliczania. Każdy obrazowy opis zamyka błagalna apostrofa o wybaczenie: «Jezu



Rogier van der Weyden. Zdjęcie z krzyża. Ok. 1435/1443

mój kochany!». Lamenty wyróżnia uczucie rzewnej tkliwości, wyrażone sugestią powtarzalnego zawodzenia. Cierpienia Chrystusa nabierają cech ludzkiej, empirycznej wyrazistości w pojmowaniu dobra i zła. Uczestnikom nabożeństwa umożliwiają maksymalne przeżywanie głębi misterium Męki poprzez odniesienia do ich osobistych, człowieczych doświadczeń życiowych.

Ostatnim ogniwem gorzkich żali jest piękna artystycznie oraz przejmująca emocjonalnie Rozmowa Duszy z Matką Bolesną, uznana przez badaczy za fragment najpełniej nasycony zarówno muzyczną lirycznością, jak również silnym pierwiastkiem dramatycznym. Nawiązuje on do średniowiecznego motywu pieśni Stabat Mater dolorosa (Stała Matka Boleściwa), a szczególnie do średniowiecznej liryki religijnej, Lamentu Świętokrzyskiego. Ogrom męki Syna przyjmuje do swego serca stojąca pod krzyżem Matka. Jej postać wyraża dramatyczne, bardzo ludzkie cierpienie, przekraczające granice psychicznej wytrzymałości. Matka współuczestniczy w misterium Męki i pożegnania. Jest bezsilna w udręce cierpienia, wewnętrznie zgnębiona, omdlała, odrętwiała i zmiażdżona konaniem Jej Dziecka. Rozpacz, ból i bezradność Matki nabierają dramatycznego spotęgowania poprzez językowe określenia o silnej, emocjonalnej ekspresji słownej wzmocnionej melodią. Matka Bolesna od przenikającej rozpaczy jest w agonii wraz z Synem: «miecz me serce przenika; krew mi serce zalewa; dusza moja ustaje; obym ja […] mogła na swoje ramiona – złożyć krzyż Twój, Synu mój; […] moje Kochanie gotuje się na konanie! Toć i ja z Nim umieram». Wtopiona swym cierpieniem w konanie Syna, nie jest w stanie ani nie pragnie przyjąć żadnych zewnętrznych bodźców. Między nią a Synem trwa bezgłośne, święte misterium pożegnania, czego nikt i nic nie ma prawa zakłócić.



Pietà watykańska autorstwa Michała Anioła w Bazylice św. Piotra

Całościowy sens gorzkich żali wyraża finalne zawołanie: modlitewną, żarliwą prośbę o zmiłowanie nad ludźmi poprzez ofiarę cierpienia: «Któryś za nas cierpiał rany, Jezu Chryste, zmiłuj się nad nami!». Fenomenem dzieła jest przekraczanie granic niemożności; to, że może być przyjęte, akceptowane i stanowić zbiorową lub jednostkową medytację dla odbiorców różnych czasów, przestrzeni i środowisk: dawniej, dziś i jutro; przez ludzi młodych i dojrzałych, niewykształconych i intelektualistów. Stanowi o tym uniwersalizm treści, które są doświadczeniem każdego człowieka niezależnie od jego życiowej kondycji.

Gorzkie żale to nabożeństwo, które zarówno w warstwie tekstowej, jak i melodycznej posiada silne emocjonalne odniesienia. Wskazuje na więź jednostki i zbiorowości z Chrystusem. Ma na celu pobudzanie, rozwijanie i umacnianie pobożności. Jest dziełem, dzięki któremu dana społeczność ma możność uświadamiać i definiować swoje życie duchowe; zyskuje okazję do refleksji nad sensem dobra, cierpienia, ofiary, wewnętrznego oczyszczenia Wykonywane jest ono od ponad trzystu lat w każdej niemal polskiej parafii; również poza krajem, dokąd dociera polski kapłan. W wielu regionach istnieją jego odrębne wersje melodyczne, co związane jest z pielęgnowaniem starej, lokalnej tradycji. Ale to nabożeństwo pasyjne stawało się zaczątkiem i nowej tradycji lokalnej. Zjawisko to dotyczy zwłaszcza przemian historycznych po II wojnie światowej, kiedy nastąpił exodus Polaków z Kresów na nowe tereny zasiedlania. Wraz z nimi przybyły ich obyczaje, obrzędy oraz piękna, śpiewna mowa kresowa, wyraźna i w śpiewach kościelnych, w tym również w wykonywaniu gorzkich żali. Dziś nie traćmy świadomości, że to oryginalne, wysoce artystyczne nabożeństwo pasyjne należy do skarbca polskiej narodowej kultury. Nie odrzucajmy jego ważnej roli w jednoczeniu pokoleniowym. Pamiętajmy, że stanowi wspólnotowe duchowe dobro, że jest świadectwem naszej wielowiekowej, chrześcijańskiej tożsamości. Poczuwajmy się do moralnego nakazu przekazywania tej prawdy naszym następcom ■

W artystycznym świecie Aniołów

Irena Waluś



Podczas otwarcia wystawy: Andżelika Borys, prezes ZPB, Walentyna Brysacz, prezes TPP, Jarosław Książęk, konsul generalny RP w Grodnie, oraz Olga Babińska, właścicielka galerii

Wernisaż zbiorowej wystawy zat. Kolorowe Anioły, którą przygotowali członkowie Towarzystwa Plastyków Polskich na Białorusi, odbył się w dn. 14 marca w Galerii Tyzenhauz w Grodnie. Swoje obrazy na wystawę przedstawiło 31 artystów, którzy z twórczym zapałem podeszli do tego wdzięcznego tematu. W większości to prace olejne, są też obrazy graficzne oraz rzeźby. W otwarciu wystawy uczestniczyli m.in. prezes ZPB Andżelika Borys i konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek.

Na początku roku plastycy z TPP tradycyjnie przygotowują zbiorową wystawę, w tym roku tematem wystawy stał się motyw anioła.

Zgodnie z tradycją Kościoła, wszyscy mamy obok siebie Anioła, którego Pan Bóg dał «do towarzystwa», by nas strzegł i czuwał nad każdym naszym krokiem. Postać Anioła Stróża była zawsze obecna w relacjach między człowiekiem a Niebem. «Oto Ja posyłam anioła przed tobą, aby cię strzegł w czasie twojej drogi i doprowadził cię do miejsca, które ci wyznaczyłem» – czytamy w Księdze Wyjścia.

O pozycji tych ambasadorów Boga świadczy fakt, że Kościół obchodzi liturgiczne wspomnienie świętych Aniołów Stróżów, które przypada na 2 października. Jednym z pierwszych pacierzy, którego uczy się dziecko jest właśnie pacierz do Anioła Stróża. Aniołowie to istoty stworzone na obraz i podobieństwo Boga, w odróżnieniu od ludzi, są wolne od materii i nie mają ograniczeń przy poruszaniu się w przestrzeni, na różne sposoby wspierają działania Boga i Jemu służą. Z biblijnych przekazów wynika, że istnieją niezliczone zastępy aniołów. Jednak z imienia znamy tylko trzech: Michała, najważniejszego spośród aniołów; Gabriela, który przynosi Dobrą Nowinę i Rafała, opiekuna pielgrzymów i podróżnych.

Większość z nas na pewno wyobraża sobie Anioła jako piękną postać w białych szatach, z dużymi skrzydłami i aureolą. A jak przestawili Aniołów artyści z Towarzystwa Plastyków Polskich?

Wchodząc na wystawę ma się wrażenie, że do Galerii Tyzenhauz zawitały zastępy i chóry Aniołów. Można zauważyć, że każdy z artystów widzi anioła inaczej, do każdego przemawia inna postać anielska. Przesłanie na niektórych płótnach jest nietrudne do odczytania lub już sama nazwa go sugeruje, przy innych trzeba dłużej się zastanowić, żeby zrozumieć, co autor miał na myśli lub nadać mu własną interpretację, bo właśnie tak odbieramy dzieła sztuki.

Walentyna Brysacz, prezes Towarzystwa Plastyków Polskich, zauważyła, że tegoroczna wystawa jest potwierdzeniem tego, iż każdy artysta ma swojego wyjątkowego Anioła.

Natomiast prezes ZPB Andżelika Borys podkreśliła, że artyści z TPP nie tylko mają swoich aniołów, przedstawili ich w swoich pracach, ale również sami potrafią być aniołami. – Za pieniądze uzyskane ze sprzedaży obrazów naszych ar-

tystów podczas akcji charytatywnej, zostały zakupione słodkie prezenty dla prawie czterech tysięcy dzieci z całej Białorusi, uczących się języka polskiego – powiedziała prezes.

Konsul generalny RP w Grodnie Jarosław Książek zaznaczył, że jest przyjemnie zanurzyć się w odmiennym dla niego świecie artystycznym, a przedstawione na wystawie różnorodne wizerunki aniołów świadczą o głębokim zrozumieniu przez artystów tematu.

Historyk sztuki Maryna Zagidulina podczas otwarcia wystawy powiedziała, że plastycy mieli spore możliwości twórcze, żeby przedstawić swoją niepowtarzalną wizję anielskich motywów.

Maryna w wydanym folderze wspomniała o pracach wszystkich twórców.

Ja zaś wspomnę o niektórych, bo nie sposób napisać o wszystkich. W centralnej części wystawy znajduje się m.in. anioł Wacława Sporskiego z księgą w rękach, będący strażnikiem wiedzy, namalowany niemalże jak ikona. Obok jest wspaniałe płótno Wasyla Zieńki zat. «Przebudzenie».

Obraz «Zimowy sen» Stanisława Kuźmara jest wykonany monochromatycznie, ma tylko odcienie niebieskiego z niedużym udziałem bieli. Stanisław jest mistrzem minimalistycznych środków, ale efekt osiąga przy tym maksymalny. W twórczości Wasyla Martynczuka czasami pojawiają się motywy anielskie zarówno w malarstwie, jak i rzeźbie, tym razem namalował Anioła Stróża, na który się patrzy i za każdym razem znajduje się coś nowego. Taki obraz nigdy nie znudzi.

Walentyna Szoba zawsze potrafi zadziwić, na wystawie przedstawiła trzy prace graficzne z aniołami. Na jednej z nich jest uroczy anioł w bieli odpoczywający na parapecie poranku, jak zaznaczyła autorka. U Walerego Stratowicza Archanioł Gabriel się zabłądził i poszukuje



Irena Waluś

Podczas wernisażu wystawy



Irena Waluś

Goście wernisażu

Maryi – w sztuce taka interpretacja jest możliwa.

Czasami anioł występuje w obliczu kobiecym, chociaż wiemy, że aniołowie są bezpłciowi, ale to wizja artystyczna. W obliczu kobiety jest Anioł Stróż dziecka u Jana Strukowa, w «Piosence anielskiej» u Walerego Suprynienki, w obrazie «Noc» jako fantazja senna u Alesia Stupienia. Ponętne kształty kobiece ma «Wiosenny Anioł» Aleksandra Wasilewicza. No, gdy się spotka taką anielicę... «Wiosenny Anioł», ale bez erotyki, jest jeszcze u Natalii Krywickiej, wykonany metodą batiku.

Temat anioła jest powszechny w sztuce rozpoczynając od czasów starożytnych. Współcześnie motyw anielski jest za bardzo eksploatowany i powraca z uporem maniaka. Drażni, że anioły są wszędzie na przedmiotach codziennego użytku: na pościeli, kubkach, tapetach etc. Słynne cherubinki Rafaela Santi, mały fragment z «Madonny Sykstyńskiej», stał się już samodzielnym bytem powielanym na wiele sposobów.

Artyści z Towarzystwa Plastyków Polskich na Białorusi przedstawili prawdziwą głębię tematu anielskiego dostarczając widzom sporo pozytywnych emocji i doznań estetycznych ■



Urodził się 17 stycznia 1969 r. w polskiej rodzinie w malowniczej miejscowości Hoża nad Niemnem niedaleko Grodna. Język polski poznał w wieku pięciu lat ucząc się z elementarza, zaś wiersze w języku ojczystym pisze dopiero od trzydziestego roku życia. Obecnie pracuje jako dziennikarz polskiego programu «Nad Niemnem» ukazującego się na antenie TVP Polonia.

Jan ROMAN

My walczyli o wolność, nas nie ma
My zniknęli z pamięci, no cóż...
Tak zdarzyło się – stali ziemią
«Zemsta», «Ziutek», «Zaręba» i «Żuk».

Rozstrzelano o trzeciej w nocy
Nie wiadomo przez kogo i gdzie
Płacz kobiecy i obce oczy,
Kruki krzyczą w warszawskiej mgle.

Ale nas to już nie dotyczy:
Człowiek staje się tym, kim jest
W czasie przyszłym, w północnej ciszy,
W dniu obecnym – fałszywy gest.

Sny o Katyniu

1.
On chce mi pomóc i wyciąga ręce
Wydaje się – zdarzyło się coś w nocy:
Jednego z nas wysyła ktoś na mękę
Drugiego prosi przynieść papierosy
Ażeby nie dotykać to, co piękne –
Zawiąże śpiesznie rotmistrzowi oczy.

Wypadek wywrze (on już wie) wrażenie,
Kosmaty księżyc schowa się na dłoni
I tylko w niebie jego otoczenie –
Samotne gwiazdy – dawno nikt nie broni
Bo w wieczór, kiedy Boże Narodzenie,
Gdzieś w niewiadomą zginą wszyscy oni.

Co na tym świecie? To, co i na tamtym,
Swoi łajdacy i bohaterowie,
Czasami chmury w stronę Rosji płyną
czasami w stronę Polski. Ktoś umiera
i oczekuje matka z wojny syna –
modlitwa do niebios odleci szczera.

2
Zmieniamy często imię i nazwisko,
Markotne głosy, przypadkowe ciało,
I jeszcze jeden raz zmieniamy wszystko,
Co nam od tej przeszłości pozostało –
Na pewno, to jest powrót w środowisko,
Gdzie było coś i czego było mało.
Tam, po tej stronie – właściwości śmierci,
Stracone pożegnania i marzenia,
I ktoś tam zawsze między nami leci
W nieznanej (jak wydaje się) przestrzeni,
I ktoś tam zawsze coś w powietrzu niesie
I jeszcze ktoś już dawno nie istnieje.
3
Skończy się zima w białej Rosji. Śnieg
Jak krwawy ślad, co pozostawi jarzmo,
Wydaje on mongolskich strzelców śmiech
I śmierć żołnierską – może być za darmo.
Tak dawno wąsko oka blada twarz
Tu chroni obserwacji warunków,
Że u mieszkańców wywołuje strach
Zniknięcie w obecności gry stosunków.

Skończy się zima i ten lepki śnieg
Nie doda twojej głowie siwych włosów
Ostatni raz padając... Czasu bieg
Zatrzyma jego akcent wielogłosy.
To nie jest śnieg, to jest po prostu koc,
Pod jakim będziesz spać w następnym życiu
W wilgotnej ziemi – on twój dalszy los
Suma zadatku czyli dług wykrycia
Wydarzeń: a) co było wczoraj z nim,
Kiedy on był widoczny, b) co stanie
Kiedy już będzie niewidoczny dym
I to już c) – czym jutro pozostanie?

Smoleńsk. 96 wspomnień

Dziewięćdziesiąt sześć ludzkich historii, które – choć zaczęły się w różnych miejscach i w różnym czasie, a potem kluczyły bardzo różnymi ścieżkami – raz na zawsze zbiegły się w jednym miejscu i w jednym czasie…



To wydarzyło się dziewięć lat temu – 10 kwietnia 2010 r. W Smoleńsku rozbił się rządowy samolot z prezydentem RP Lechem Kaczyńskim. 96-osobowa delegacja miała uczestniczyć w obchodach 70. rocznicy Zbrodni Katyńskiej.

W 2018 r. portal Onet przygotował internetowy projekt, multimedialny reportaż. Pod adresem **smolensk.onet.pl**, który wciąż działa, jest aktualizowana strona internetowa poświęcona ofiarom katastrofy smoleńskiej. Teraz została wydana książka «Smoleńsk. 96 wspomnień» nakładem wydawnictwa Ringier Axel Springer. Projekt koordynowali dziennikarze Onetu: Janusz Schwertner, Daniel Olczykowski i Szymon Piegza. Autorami sylwetek i wywiadów z rodzinami ofiar katastrofy są dziennikarze i współpracownicy portalu.

– Mamy 96 powodów, dla których katastrofa smoleńska nas wszystkich łączy – napisał we wstępie do książki redaktor naczelny Onetu Bartosz Węglarczyk. – Chcemy czcić kolejną rocznicę katastrofy smoleńskiej właśnie przez owe 96 historii.

W ciągu dwóch lat dziennikarze odwiedzili ponad 200 osób, żeby dowiedzieć się, kim byli ludzie, którzy zmarli w Smoleńsku. To 96 portretów ofiar katastrofy prezydenckiego Tupolewa, skomponowanych z osobistych wspomnień ich bliskich.

– Dzielą nas oceny tego, co zdarzyło się przed Smoleńskiem, co stało się tam na miejscu i co działo się później. I tych podziałów zapewne nigdy nie uda się zakopać. Zadbają o to politycy – napisał B. Węglarczyk.

Nie sposób zapomnieć o tej strasznej tragedii – zginęła przecież elita Polski. Jej skutki odczuwamy na wiele sposobów. – To jest rodzaj hołdu dla ofiar katastrofy. Myślę, że to też hołd dla dziennikarstwa, bo wydaje mi się, że dziennikarze są po to, żeby opowiadać historie – powiedział Janusz Schwertner.

Dziennikarz dodał: «Gdy zobaczyłem jak pięknie można opowiadać o narodowej tragedii poprzez indywidualne historie, trudne, bolesne i ważne, uświadomiłem sobie, że nikt tego jeszcze nie zrobił. Wszyscy skupiali się albo na tworzeniu teorii spiskowych, albo na ich wyśmiewaniu. Pomyślałem, że jest szansa na zrobienie czegoś zupełnie nietypowego, romantycznego: podejść do tematu katastrofy Smoleńskiej w zupełnie nowy sposób».

Jak przyznają autorzy publikacji, początkowo «Smoleńsk. 96 wspomnień» miał być jedynie multimedialnym reportażem. – To zmieniło się, gdy zobaczyliśmy jak wiele osób odwiedziło stronę, jak wiele listów otrzymaliśmy. Czytelnicy przysyłali nam kolejne opowieści, historie. Tworzyli własne archiwum pamięci: sąsiedzi, koledzy z pracy, nawet członkowie rodzin – mówił Schwertner.

Inspiracją do rozpoczęcia projektu było muzeum, poświęcone zamachowi na World Trade Center w Nowym Jorku, które odwiedził Janusz Schwertner. Na ścianie zobaczył portrety wszystkich, którzy zginęli 11 września 2001 r. Przed nimi ustawione są tablety, na których przeczytać można artykuły, sylwetki tych, którzy stracili życie w ataku na WTC. Amerykańscy dziennikarze każdą z tych osób potraktowali jako osobną historię. Przygotowali reportaże o życiu ludzi, którzy wcześniej byli anonimowi.

Drugą inspiracją do powstania projektu było spotkanie z Barbarą Kazaną – żoną szefa protokołu dyplomatycznego, który zginął w katastrofie smoleńskiej. To jej apel widnieje na okładce książki: «Mówmy więcej o ofiarach, o ludziach, którzy powoli stają się bezimienni, bo dla rodzin to oni są najważniejsi». Dziennikarz wspominał, że B. Kazana opowiadała o mężu nie wspominając nawet o polityce. Mówiła o miłości, wspominała, jak bardzo była zakochana i że wciąż odczuwa obecność męża.

– To nie jest książka o katastrofie albo nie tylko. To historia o bólu, ale i przekonaniu, że śmierć nie istnieje – podkreśla J. Schwertner.

Przygotowała
Eliza ANDRUSZKIEWICZ

Szkoła Lidera Polonijnego

Fundacja Wolność i Demokracja zaprasza do udziału w «Szkole Lidera Polonijnego. Ja-Lider!» osoby w wieku 16-30 lat z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Mołdawii, Słowenii, Hiszpanii i Niemiec, władający językiem polskim na poziomie dobrym. Trzeba być członkiem 5–osobowego zespołu delegowanego przez organizację polską funkcjonującą ww. krajach.

Celem warsztatów jest przygotowanie uczestników do aktywnego i świadomego działania w środowiskach polskich za granicą oraz wyjazdy edukacyjno-poznawcze.

Prawidłowo wypełnione zgłoszenie powinno zawierać: ankietę rekrutacyjną (zgłoszenie przez google docs), kartę kwalifikacyjną (dla osób niepełnoletnich), tabelkę zbiorczą grupy (plik excel).

Zapewniamy noclegi, zwracamy koszty podróży.



DARIA DUDZIAK

UCZESTNICY SZKOŁY LIDERA POLONIJNEGO PODCZAS POPRZEDNIEJ EDYCJI

Termin składania zgłoszeń: 20 marca – 10 maja

Termin szkolenia: 7-16 lipca

Kontakt do koordynatora i nadsyłanie zgłoszeń: **lazarz.kapaon@wid.org.pl**

Warsztaty współfinansuje Senat RP.

Szanowna Pani Ireno,

Czytamy z wielką radością i zainteresowaniem każdy numer «Magazynu Polskiego». Dobrze, że w «Magazynie Polskim» ukazał się artykuł Jerzego Waszkiewicza o Unii Lubelskiej.

W tym roku w Lublinie będzie uroczyście obchodzone 450-lecie zawarcia Unii Lubelskiej.

Program wstępny jest na stronie **lublin.eu**.

Mam szczególną satysfakcję z tego faktu, bo 20 lat temu, udało się nam to wydarzenie i jego znaczenie przywrócić z zupełnej niepamięci historycznej.

Serdecznie pozdrawiam

KRYSTYNA ROMER-PATYRA
LUBLIN

Ileż za tym kryje się przeżyć, cierpień...

Z ciekawością przeczytałem wspomnienia Pani Zofii Wężyk-Machowskiej zat. «Podróż do przeszłości». Sporo już zaliczyłem pamiętników naszych rodaków z różnych epok. Praktycznie wszystkie są wzruszające, zwłaszcza te, z okresu II wojny światowej. Pisane po wielu latach pierwotnie sprawiają nieraz wrażenie beznamiętnych, bo czas nieubłagalnie zaciera emocje. Lecz ileż za tym kryje się przeżyć, cierpień, nieszczęścia. Wchłaniam to z ciekawością i współczuciem, za każdym razem przeraża bezduszność bolszewickich oprawców, tragedie rodzinne jak w rodzinie Pani Zofii Wężyk-Machowskiej.

JERZY WASZKIEWICZ
MIŃSK

Szanowna Pani Redaktor,

Rozesłałem nr 3. «Magazynu Polskiego» moim kontaktowiczom mailowym. Otrzymałem dwa maile, które mnie przyjemnie zaskoczyły. Jeden wykonała Pani, której synowa jest spokrewniona z Marią Rodziewiczówną, zaś drugi wykonał Wiktor Korab Orzeszko – potomek właścicieli Zakoziela. Nawiązaliśmy korespondencję i myślę, że będą z niej owoce.

Pozdrawiam

MAURYCY FRĄCKOWIAK



Aleksy Salej

Senator RP Stanisław Gogacz na Kiermaszu Kaziukowym w Grodnie. 2010 r.



Irena Waluś

Piękne dzieła grodzieńskich palmiarek. Kaziuki 2014

